Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. 217 Wtorek, dnia 7-go sierpnia 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

„Z rozpaczą i bezsilnym gniewem zdecydowaliśmy się wracać do Europy"

Co mówią bohaterowie lotu przez Atlantyk

Z tonącego samolotu—wpław do statku ratowniczego

PARYŻ, 6.8. (tel. wł.) Nadeszły tu z Lizbony depesze zawierające opowiadanie polskich lotników o przebiegu katastrofy. Jak się okazuje nie dolatując do Azorów — Idzikowski stwierdził poważny defekt w przewodzie do prowadzającym oliwę do motoru. Lecieli jeszcze około pół godziny, w tym czasie Kubala usiłował naprawić uszkodzony przewód.

— Trudno opowiedzieć — mówi Idzikowski — z jaką rozpaczą i bezsilnym gniewem zdecydowaliśmy się zawracać. Tak świetnie dotychczas wszystko szło. Byliśmy jaknajlepszej myśli.

Na pełnem morzu pod 43 stop. północnej szerokości, tuż niemal u Cap Finisterre ujrzeliśmy jakiś niewielki parostatek. Obniżyliśmy się, chcąc dać znać o sobie. Z niewytłumaczonych przyczyn, samolot nagle gwałtownie opadł na wodę. Nie zdążyliśmy skorzystać z łódek pneumatycznych. Wyskoczyliśmy z samolotu i poczęliśmy płynąć w kierunku owego statku, odległego od nas o jakieś 600 metrów. Był to statek handlowy „Samos". Już podążały ku nam szalupy ratownicze. Rzucono nam liny. Byliśmy uratowani Dzielny kapitan Ahreus tak szybko pospieszył z ratunkiem, że udało się jeszcze zarzucić linę holowniczą na tonący już samolot.

Kubala już na pokładzie poranił się odłamkami szkła w prawe ramię. Nic groźnego. Leczy się w wojskowym szpitalu w Oporto. Już w czwartek zapewne będziemy mogli wrócić do Paryża.

„Samos" wziąwszy lotników na pokład, skierował się specjalnie do najbliższego portu Leixoes, a wysadziwszy rozbitków, ruszył w dalszą drogę.

„Uczynili wszystko co w ich mocy"

Szef lotnictwa pułk Rayski

O LOCIE KUBALI I IDZIKOWSKIEGO

Korespondent warszawski „Hasła" zwrócił się do szefa departamentu lotnictwa pułkownika Rayskiego z prośbą o udzielenie swych miarodajnych uwag na temat lotu Kubali i Idzikowskiego.

— Trudno jeszcze — oświadczył pułk. Rayski — mówić stanowczo i konkretnie. Opinję moją mogę opierać jedynie na krótkich, nieszczegółowych depeszach.

— Lotnicy nasi wskutek przeciwnych wiatrów lecieli znacznie wolniej, niż przewidywali i za Azorami mogli obliczyć, że nie uda im się już dolecieć do Nowego Jorku, gdyż mieli benzyny ogółem na 45 godzin lotu.

Słusznie przeto postanowili wracać.

Przy brzegach europejskich ulegli wypadkowi, który często może się zdarzyć: defekt w przewodzie doprowadzającym oliwę uniemożliwia dalszy lot.

Za uszkodzenie samolotu przez fale, rzecz prosta nie ponoszą odpowiedzialności.

— Słowem — stwierdza pułk. Rayski, Kubala i Idzikowski uczynili wszystko, co w ich mocy, aby dokonać trudnego i niebezpiecznego zadania. Zły los ich zmógł.

Depesza od Rządu

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Min. Moraczewski wystosował w imieniu Rządu do poselstwa polskiego w Madrycie następującą depeszę: Pragnę wyrazić majorom Idzikowskiemu i Kubali szczerą radość Rządu i moją z powodu ich szczęśliwego ocalenia. Podpis — Moraczewski.

Lotnicy polscy

jadą dziś do Paryża

LIZBONA, 6.8. (Specj. sł. PAT). Majorowie Kubala i Idzikowski wyjeżdżają 7 b. m. ekspresem do Paryża.

Samolot zostanie zmontowany.

Marszałek Piłsudski

wyjeżdża 10 b. m. na Zjazd Legjonistów

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Marszałek Piłsudski wyjeżdża dnia 10 b. m. na Zjazd Legjonistów do Wilna.

Minister Zaleski

obejmuje 15 b. m. urzędowanie

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski przyjeżdża dnia 15 b. m. do Warszawy i obejmuje urzędowanie.

Walka z lichwą mieszkaniową

ma być tematem obrad ciał ustawodawczych

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Szereg stronnictw parlamentarnych nosi się z zamiarem wniesienia na jesiennej sesji Sejmu projektu ustawy o zwalczaniu lichwy mieszkaniowej.

Przypomnieć należy że w swoim czasie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych miało już to uczynić, lecz zaniechało tego, naskutek sprzeciwu kilku ministerstw.

Uznanie dla lotników polskich

wyraża powaga lotnicza Niemiec prof. Everling

BERLIN, 6.8. — W tutejszych kołach lotniczych ogromne zainteresowanie wywołał lot obu lotników polskich. Gdy nadeszły do Berlina za pośrednictwem PAT wiadomości o wynikach lotu — w kołach tych wyrażono ubolewanie, że lotnikom polskim nie udało się dopiąć do końca przedsięwzięcia. Korespondent PAT w Berlinie zwrócił się do jednej z największych powag i fachowców lotnictwa profesora Everlinga, referenta dla spraw lotniczych w ministerstwie komunikacji, który udzielił mu wywiadu w związku z lotem polskim.

Oświadczył on, że jest rzeczą znaną, że lot w kierunku, obranym przez lotników polskich, jest znacznie trudniejszy, niż w przeciwnym kierunku. Przelot na zachód zależy od tego, czy uda się pokonać pewne zaburzenia atmosferyczne. Niema właściwie możności ustalenia pogody, a samolot nie może lecieć w kierunku obranym. Ze stanowiska komunikacyjnego słuszne jest, oświadczył dalej prof. Everling, że lotnicy polscy obrali drogę bardziej na południe.

Uważam lądowanie po drodze za koniecznie w interesie praktycznych i psychologicznych przygotowań normalnej komunikacji napowietrznej przyszłości. Muszę, podkreślił prof. Everling, **wyrazić swe uznanie dla lotników polskich**, którzy przez 6 miesięcy przygotowywali bardzo skrupulatnie, samolot, bezwzględnie nadający się do przelotu.

Depesze gratulacyjne

NOWY JORK, 6.8. Komitet przyjęcia lotników polskich otrzymał od majora Idzikowskiego i Kubali następującą depeszę:

„Zmuszeni do powrotu z połowy drogi z powodu wyciekania oliwy po 34 godzinach i zatrzymania silnika — nie mogliśmy kontynuować lotu i odwiedzić wielkiego narodu amerykańskiego i jego Polonji. Idzikowski, Kubala".

Poseł Ciechanowski wysłał do Oporto następującą depeszę:

„Z uczuciem wielkiej ulgi dowiedziałem się o ocaleniu panów z ciężkiego niebezpieczeństwa, w którem znaleźli się na służbie dla ojczyzny. Proszę przyjąć życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Ciechanowski".

Marszałek Foch

poważnie zaniemógł

PARYŻ, 6.8. — Z Morlais donoszą, że marszałek Foch dość poważnie zapadł na zdrowiu, wobec czego nie będzie mógł wziąć udziału w zjeździe legjonu brytyjskiego we Francji. (ATE)

Trzęsienie ziemi w Meksyku

MEKSYK, 6.8. — Donoszą z Meksyku o wielkiem trzęsieniu ziemi, które nawiedziło stan Oasa. Miasto Pinotepa zostało całkowicie zburzone. Dotąd naliczono 60 trupów. Okoliczne miasta również zostały zburzone. Wskutek przerwania komunikacji telegraficznej jak i telefonicznej brak wiadomości z odleglejszych miast. (ATE)

Wybuch w prochowni

400 pocisków wyleciało w powietrze

BUKARESZT, 6.8. — Dziś, o godz. 1 po poł. nastąpił wybuch w składzie amunicji Catzelu, w jednym z dawnych fortów. Wyleciało w powietrze około 400 pocisków wielkiego kalibru. Wybuch spowodował pożar, którego gaszenie utrudniał brak wody i gorąco. Przyczyna wybuchu nieznana. Szczegółów brak. (PAT).

Zamordowanie redaktora belgradzkiego

przez patrjotę chorwackiego

rozpętać może nową burzę w Jugosławji

BELGRAD, 6.8. Naczelny redaktor dziennika belgradzkiego „Jedinstwo" Ristovic został zastrzelony w Zagrzebiu, dokąd przybył celem odwiedzenia dzieci w klasztorze. Morderca został ujęty. Jest to robotnik kolejowy Szunic, który oświadczył, że oddawna nosił się z zamiarem zamordowania Ristovica z powodu jego działalności politycznej. (ATE)

BELGRAD, 6.8. Prasa tutejsza poświęca wiele miejsca sprawie zabójstwa naczelnego redaktora „Jedinstwa" Wlada Ristovica, zamordowanego za ostrą kampanję przeciwko Radiczowi.

Prasa stwierdza jednogłośnie, że morderstwo to zaostrzy i tak już ostre stosunki między Chorwatami a Serbami. Dzienniki stwierdzają, że zabójstwo Ristovica musi być przestrogą dla Zagrzebia, iż trzeba zaprzestać walki z Belgradem zapoczątkowanej przez koalicję chłopsko-demokratyczną. (ATE)

Wielka Katastrofa Kolejowa

Dotąd wydobyto 12 trupów z pod rozbitych wagonów

LONDYN, 6.8. Z New-Yorku w stanie Illonois donoszą o wielkiej katastrofie kolejowej. Na stacji Kairo pociąg pospieszny wpadł na osobowy stojący na bocznicy kolejowej. Dotąd wydobyto 12 osób zabitych, ciężko rannych jest 15. Wypadek został spowodowany wykolejeniem się parowozu pociągu pospiesznego.

Przygody lotnika Babuszkina

w niezbadanej krainie wiecznych lodów

KARTA Z DZIEJÓW WYPRAWY GENERAŁA NOBILE

Lotnik Babuszkin, który znajdował się na pokładzie „Małygina" przybył do Moskwy i podał przedstawicielowi Tassa szczegółowy opis swoich lotów, podejmowanych, w celu uratowania załogi „Italji".

„Gdy „Małygin" znalazł się wśród nieprzebytych lodów — mówił Babuszkin — i nie mógł ani posunąć się naprzód, ani cofnąć się — postanowiłem podjąć lot. Trzeba było przelecieć jeszcze 225—230 mil od tego miejsca, w którem prawdopodobnie znajdowała się grupa Nobilego. Było dla mnie rzeczą trudną przelecieć odrazu całą tę przestrzeń bez lądowania. Postanowiłem więc urządzić pośrednią bazę na lodowcach wybrzeża wyspy Karola.

Wylądowawszy w pobliżu tej wyspy, pozostawiliśmy na jej wybrzeżu sto litrów benzyny w 5-ciu balonach. Skoro tylko wsiedliśmy zpowrotem do samolotu, ażeby odlecieć w kierunku „Małygina", pogoda nagle zmieniła się. „Małygin" oraz Wyspa Nadziei zostały pokryte przez gęstą mgłę. Usiedliśmy na małym bloku lodowym i *spędziliśmy na nim noc* w odległości mniej więcej 40 klm. od łamacza lodów. Ja, mechanik Groszow i operator kinematograficzny Valentey, pozostaliśmy w kabinie samolotu, drzemiąc pokolei. Koniecznem było rzeczą czuwać z powodu *niezwykłej ciekawości niedźwiedzi*, które zbliżały się do samej kabiny, obwąchując samolot. Czuwając na zmianę, odpędzaliśmy niedźwiedzie przy pomocy sygnałów świetlnych.

Mgła trwała 28 godzin. Połączenie radjowe zostało przerwane i poczęliśmy już *niepokoić się* poważnie o nasz los. Operator kinematograficzny Valentey sfotografował w międzyczasie miejsce naszego pobytu na wyspie Karola. Nakoniec mgła rozstąpiła się i po długich, wyczerpujących godzinach, spędzonych na bloku lodowym, mogliśmy nareszcie ustalić miejsce, w którem się znajdujemy, poczem podjęliśmy lot i skierowaliśmy się ku „Małyginowi".

Po dokonaniu zmiany motoru na pokładzie „Małygina" i wypróbowaniu go, postanowiłem podjąć poszukiwania, lecąc prosto w kierunku wyspy Foyn. Jednakże *białe mgły* uniemożliwiły nam ponowne urzeczywistnienie naszych zamiarów. Nie chciałem dłużej czekać na ustąpienie mgieł i odleciałem 29 czerwca. Z powodu mgły zmuszony byłem lecieć bardzo nisko, *tuż prawie przy ziemi*. W celu zapewnienia sobie połączenia radjowego, wziąłem z sobą radjotelegrafistę Fominykha, niestety jednak już po 40-tu minutach lotu radjo ponownie przestało działać. Leciałem więc bardzo nisko, nie mając żadnego kontaktu z łamaczem lodów, tuż nad lodowcami, pamiętając jedynie o tem, że Visé obiecał utorować „Małyginem" drogę w kierunku wyspy Karola. Gęsta mgła zmusiła mnie *do lądowania na bloku lodwym*, na którym pozostawaliśmy od 29 czerwca do 1 lipca. Według moich przypuszczalnych obliczeń wzmiankowany blok lodu znajdował się o 120 kilometrów w kierunku północnym od „Małygina". W ciągu dwu dni pogoda pogorszyła się jeszcze, *nadchodziła burza*. Byłem zmuszony siedzieć dalej, ażeby nie zginąć na bloku lodowym, mimo zupełnej niemożliwości do konywania lotu. Po godzinnym locie wśród mgły zabłądziłem i zdecydowałem się lądować na pierwszym bloku lodowym, który się nadarzy. Szczęśliwie wylądowałem o 25—30 klm. od wyspy Nadziei. W tym czasie burza wzmogła się, a nasze *zapasy żywności zostały wyczerpane*, jednakże szczęście uśmiechało się do nas: niebawem zbliżył się do samolotu niedźwiedź, którego przypuściłem zupełnie blisko i zabiłem. Odcięliśmy mu obie szynki, poczem rzuciliśmy skórę i resztę mięsa do dołu z wodą, ażeby zapach krwi nie mógł nęcić innych niedźwiedzi. Na czwarty dzień burza poczęła się zwolna uspakajać. Polecieliśmy w kierunku, w którem powinien był znajdować się „Małygin", zgubiliśmy jednak drogę. Widzieliśmy słabo, a zapas benzyny był na wyczerpaniu. Opuściliśmy się ponownie na najbliższy blok lodu, gdzie spędziliśmy noc.

Nazajutrz rano spostrzegłem, że znajdujemy się na bardzo małym i cieńkim kawałku lodu, który na znacznej powierzchni poczynał topnieć. Nie jestem w możności zrozumieć do dziś dnia, w jaki sposób mogłem wylądować na tym kawałku lodu, *nie utopiwszy się wraz z samolotem*. Prawdopodobnem jest, że zatrzymały nas narty, znajdujące się u spodu samolotu, wszakże kawał lodu, na którym znajdowaliśmy się, nie mógł nawet utrzymać ciężaru jednego człowieka: skoro tylko radjotelegrafista Fominykh wyszedł z samolotu, ażeby zakręcić śmigło, *zapadł się momentalnie pod lód*. Wyciągnęliśmy biednego z wody, bladego i drżącego z zimna, nie miał jednakże nawet ubrania na zmianę i musiał siedzieć zmoknięty w kabinie przez cały czas na szych dalszych przygód i męki. Pamiętam, iż powiedział do mnie: „Jeżeli dzisiaj nie znajdziemy „Małygina", napewno tu zginę".

Wznieśliśmy się ponownie w powietrze dzięki niebywałym wysiłkom. Po upływie godziny i 40 minut znaleźliśmy się na pokładzie „Małygina" i nasze nieszczęścia skończyły się.

Babuszkin zakończył swe opowiadanie, wyrażając przypuszczenia co do lotu Amundsena. „Sądzę — mówił lotnik — że *Amundsen nie żyje*. Wątpię, żeby mógł lądować na łodzie i przypuszczam, że motor jego samolotu przestał działać wówczas, gdy się znajdował ponad wodą. Mojem zdaniem „Latham" opadł na wodę i z powodu gwałtownego wiatru zatonął".

Szlakiem pierwszej kompanji kadrowej

Wszystkie drużyny przyszły w dobrej formie

MIECCHÓW, 6.8. — Od godz. 2 w nocy w Krakowie, aż do chwili wymarszu drużyn z Krakowa, t. j. do godz. 4 nad ranem przeciągały ze śpiewami przez spokojne zwykle ulice miasta tłumy publiczności, wznosząc okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Drużyny ustawione w Oleandrach, t. j. na miejscu wymarszu w r. 1914 pierwszej kompanji kadrowej do Kielc, spokojnie oczekują znaku do wyruszenia.

Punktualnie o godz. 4 rano komendant Ferencowicz daje znak wymarszu, potem co minuta zostają wypuszczane dalsze zespoły. Duży poklask zyskuje drużyna olimpijska z Warszawy, która wprost ze startu rozpoczyna bieg. Po kilku kilometrach już na przedzie kroczą drużyny wojskowe. Ostre tempo, jakie drużyny wojskowe nadają, zwiększa coraz to bardziej przestrzeń między niemi, a pozostałemi drużynami strzeleckiemi. Początkowo prowadzi 5 p. sap. kol., mając za sobą 49 p. p. z Kołomyi, dalej posuwa się 5 pp. leg. Wilno, a dalej zeszłoroczny zwycięzca 42 pp. Białystok. Jeszcze dalej idzie 33 pp. Łowicz. Sytuacja ta jednak się zmienia, gdyż niektóre drużyny nadają marszowi tempo morderczce, tak. iż rekord zeszłoroczny wynoszący na trasie Kraków—Miechów 5 g. 26 m. 50 s. niezawodnie zostanie pobity.

Przed Miechowem znowu następuje zmiana na miejsc. Zaciętą walkę toczy 33 pp. Łowicz z 5 pp. leg. Wilno. Na metę w Miechowie gdzie zebrały się władze strzeleckie, oraz starosta miechowski, wpada pierwsza drużyna 33 p. p. (Łowicz) w czasie 4 godz. 39 m. 57 sek., druga 21 p. p. (Warszawa) 4 godz. 53 min. 22 sek., trzecia 5 p. leg. (Wilno) 4 g. 58 min. 13 sek. Wśród drużyn strzeleckich—przybyła pierwsza z Grodna w czasie 5 godz. 22 min. , druga z Krakowa, trzecia z Lublina. Rekord czasu z ub. roku pobity został o 51 min. 53 sek. Ogółem zakończyło marsz w Miechowie 58 zespołów. Na uwagę zasługuje 8 pułk piechoty, którego drużyna przebyła 10 klm. niosąc swego oficera ze zwichniętą nogą. Drużyny przybyły naogół w świetnej formie.

Na mecie witał zawodników starosta Pohorski major Grombek z D. O. K., komendant zw. strzeleckiego major Kieszkowski, kapitan Muszkiet-Królikowski. Marszałek Piłsudski wysłał do uczestników marszu depeszę, w której życzy im zrealizowania celu. Jutro o godz. 4 zespoły ruszają do marszu na Jędrzejów.

Złote krzyże

na piersiach zasłużonych obywateli

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Ostatni „Monitor" zawiera szereg nazwisk osób, odznaczonych Złotym Krzyżem Zasługi. Krzyże nadano:

p. p.: generałowi brygady Janowi Aleksandrowi Florjanowi Medwakowskiemu, pułkownikowi Józefowi Kustroniowi, pułkownikowi S. G. Aleksandrowi Szychowskiemu i podpułkownikowi Maksymiljanowi Landauowi za zasługi na polu organizacji i wyszkolenia wojska;

p. p.: pułkownikowi Karolowi Schrötterowi, pułkownikowi Michałowi Zdziechowskiemu, podpułkownikowi Tadeuszowi Majewskiemu, podpułkowikowi Romualdowi Niementowskiemu i podpułkownikowi Wiktorowi Unrugowi za zasługi na polu wyszkolenia wojska;

p. p.: podpułkowikowi S. G. Feliksowi Kwiatkowi i podpułkownikowi Władysławowi Teodorowi Wojakowskiemu za zasługi na polu pracy społecznej i narodowej, przysposobienia wojskowego oraz administracji wojska;

p. p.: pułkownikowi Władysławowi Plucińskiemu i pułkownikowi Rudolfowi Underce za zasługi na polu organizacji wojska;

p. p.: pułkownikowi Rudolfowi Niemirze, podpułkownikowi S. G. Alojzemu Przeździeckiemu i podpułkownikowi S. G. Janowi Rudolfowi Gabrysiowi za zasługi na polu organizacji i administracji wojska;

p. pułkownikowi lekarzowi dr. Tadeuszowi Mieczysławowi Sokołowskiemu za zasługi na polu wiedzy lekarskiej w wojsku;

p. pułkownikowi K. S. dr. Franciszkowi Jankowskiemu za zasługi na polu organizacji sądownictwa wojskowego;

p. pułkownikowi Józefowi Sajgersmidtowi za zasługi na polu organizacji służby intendentury;

p. komandorowi - porucznikowi inż. Wacławowi Zejmie za zasługi na polu organizacji, administracji i nauki w dziale technicznym marynarki wojennej.

Precz z Gdańska!

Nielojalnemu konsulowi austrjackiemu rząd cofnął exequatury

Konsul honorowy austrjacki w Gdańsku, niejaki Gellhorn, przed paru dniami w czasie wycieczki dzieci austrjackich wygłosił na przyjęciu przemówienie, w którem wyraził nadzieję, że niedługi już jest czas, kiedy Austrja i Gdańsk połączą się z Rzeszą niemiecką.

Ta bezprzykładna i bezczelna nielojalność wobec Polski, która akredytowała p. konsula Gellhorna, nasuwała jedną tylko konsekwencję: natychmiastowe cofnięcie exequatur, co też się wieczorem stało. s

Polska wchodzi do półfinału

w olimpijskich zawodach wioślarskich

AMSTERDAM, 6.8. W zawodach żeglarskich reprezentowali Polskę Krzyżanowski i Wolf. Ogółem Polska brała udział w 4 biegach. W I-szym biegu zajęła 8-me ostatnie miejsce, w IV-tym biegu Wolf zajął siódme przedostatnie miejsce.

W ogólnej klasyfikacji Polska uzyskała 17-te miejsce na 20 państw. Dziś Polska świetnie zwyciężyła Argentynę o 2 i pół długości. Czas Polski 6 min. 24.6 sek. jest jednym z najlepszych czasów osiągniętych w czasie igrzysk. W wyniku tego Polska wchodzi do półfinałów wraz ze St. Zjednoczonymi, Anglją, Kanadą, Niemcami i Włochami.

W dniu dzisiejszym poseł Rzeczypospolitej prof. Ketrzyński wydał na cześć gości polskich i zawodników wielkie przyjęcie.

* * *

Na odbywającym się tu kongresie międzynarodowych związków wioślarskich przyjęto wniosek Polski zorganizowania mistrzostw w roku 1929 w Polsce. Regaty odbędą się w Brdyujściu pod Bydgoszczą. Przyjęto również wniosek Polski w sprawie utworzenia stanowiska II wiceprezesa, na które to stanowisko powołano wiceprezesa P. Z. T. W. inż. Lotha. Przyjęto wreszcie trzeci wniosek Polski, aby przepisy regulaminowe podlegały rewizji raz na 4 lata w rok po olimpjadzie. (PAT)

Straszny cyklon nad Bawarją

Olbrzymie drzewa wyrwane z korzeniami. Pożary. Zniszczone zasiewy.

MONACHJUM, 6.8. — Wczoraj w Bambergu i okolicy szalała straszna burza, która spowodowała olbrzymie szkody.

W pierwszej chwili spadł grad wielkości gołębich jaj, niszcząc zupełnie zboża. Następ nie rozpoczął dzieło niszczące straszny cyklon, który trwał coprawda tylko kilka minut, czas ten jednak wystarczył, aby zniszczyć na przestrzeni wielu kilometrów olbrzymie drzewa lasu górskiego.

Najgrubsze drzewa zostały złamane i powalone na ziemię.

Podczas cyklonu biły pioruny w domy Bambergu i wsi okolicznych, wzniecając w kilkudziesięciu miejscach pożary.

Straż pożarna nie mogła pospieszyć z pomocą, ponieważ wszędzie leżały powywracane drzewa, słupy telegraficzne i pozrywane dachy.

Już w pierwszej chwili cyklon zniszczył doszczętnie halę i budynek 200 m. długości na stadjonie bamberskim.

Kilkanaście kominów fabrycznych zostało przewróconych. Pociągi kursowały z kilku godzinnem opóźnieniem.

O ofiarach w ludziach dotychczas nie donoszą, jednak wielu rannych zostało odstawionych do szpitala w Bambergu.

Dalsza lista ofiar

Na pogorzelców z ul. Brzezińskiej

Związek Niższych Pracowników Poczty, Telegr. i Telef. zł. 68.60.

Związek Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej — Tramwaje zł. 75.—.

Stanisław Gawroński zł. 5.—

Człowiek, który przyjechał z bieguna

(Korespondencja własna „Hasła")

PRAGA, w sierpniu.

31-go lipca w Pradze była jedna wielka sensacja i jedno nazwisko na ustach wszystkich: Bohounek — człowiek, który przyjechał z bieguna; pierwszy Czech, który był na biegunie północnym.

Dnia tego przez Berlin do Pragi wrócił czeski uczestnik wyprawy gen. Nobilego, młody czeski uczony prof. Bohounek. Jego losami jak i losami wszystkich znajdujących się na lodowcu w „Czerwonym namiocie" interesował się cały świat. Po uratowaniu uczestników ekspedycji gen. Nobilego zainteresowanie prof. F. Bohounkiem wzrosło jeszcze bardziej.

Wokoło gen. Nobilego i jego najbliższych uczestników wyprawy splotła się sieć najrozmaitszych domysłów, obwinień i niedomówień.

To wszystko stało się przyczyną, że do ekspedycji włoskiej odnosi się ogół z pewną rezerwą i powściągliwością. — Nobile wrócił ze swego „Czerwonego namiotu" pobitym nietylko fizycznie, ale i moralnie. Uczestnik tej wyprawy prof. Bohounek jako codzoziemiec, nie podlegający wpływom włoskim swojem opowiadaniem o szczegółach pobytu na lodowcach w najbardziej tragicznych chwilach i po katastrofie i o stosunku do siebie członków wyprawy — mógł albo potwierdzić i spotęgować oskarżenia przeciw Nobilemu i Cappiemu, albo też je zupełnie usunąć.

W pierwszym wywiadzie, jakiego udzielił przedstawicielom prasy prof. Bohounek stanowczo staje w obronie gen. Nobilego i jego współuczestników.

Pierwsze wieści, aczkolwiek nadzwyczaj sensacyjne, mówi prof. Bohounek, nie odpowiadają rzeczywistości. Tłumaczy się to pośpiechem sowieckich dziennikarzy z Krassina, a jeszcze i tem, że większość ich władała tylko językiem rosyjskim.

Pierwsze wieści w cudzoziemskiej gazecie były dane na mocy różnych pogłosek, a nie prawdziwych danych, stwierdzonych przez uczestników wyprawy. Prof. Bohounek zarzecza wieściom o rozdźwięku między członkami ekspedycji — i twierdzi, że gen. Nobile do ostatniej chwili zachowywał się po bohatersku i odleciał pod przymusem współtowarzyszy.

Ze swoimi towarzyszami z lodowych krain, a także z komandorem Italji F. Bohounek rozstał się nadzwyczaj serdecznie. W dalszych swoich dowodzeniach prof. Bohounek twierdzi, iż dla oceny tego, co się działo na biegunie konieczna jest inna miara, ze względu na inne podłoże psychologiczne.

I na pytanie jednego z dziennikarzy, coby prof. Bohounek zrobił, jeśliby był w grupie Malmgreena, czeski uczony odpowiedział:

Ja myślę, że nie zostawiałbym Malmgreena, który był moim przyjacielem, ale ja to mówię tutaj; cobym jednak zrobił, gdybym był w położeniu Cappiego — nie mogę powiedzieć...

Praga oczekiwała prof. Bohounka z uczuciem dumy i radości. Tłum dziesięciotysięczny zebrał się przed Wilsonowskim dworcem, na który miał przybyć kurjerski pociąg. Cały dworzec i wszystkie sale przepełnione były oczekującymi, a na ulicach potworzyły się szpalery.

W Szpicbergu oczekiwała na prof. Bohounka jego siostra a w Berlinie narzeczona— witając tak szczęśliwie powracającego narzeczonego bukietem czerwonych róż.

W towarzystwie siostry, narzeczonej, jej matki i wszędobylskich dziennikarzy, część których przyjechała aż do Berlina — prof. Bohounek przyjechał do Pragi, witany niemilknącemi okrzykami „na zdar!"

W poczekalni pierwszej klasy — odbyła się ceremonja oficjalnego przyjęcia, które wypadło nadzwyczaj serdecznie i udzieliło się zebranej publiczności z entuzjazmem witającej profesora, który z trudem wszedł do automobilu, okrążonego publicznością. Zadość uczynić żądaniu wszystkich prażan i zobaczyć swojego biegunowego bohatera — stało się niemożliwością.

Prasa praska dnia tego wypełniona była po brzegi artykułami i wiadomościami o prof. Bohounku. Pisali, że uczonemu udało się zachować wszystkie cenne notatki o spostrzeżeniach, poczynionych na biegunie wśród wiecznych lodów, pisali o radości w rodzinie jego narzeczonej z powrotu syna, brata i narzeczonego. Donoszą i o tem że prof. Bohounek przywiózł oryginalny podarek, a jest nim maleńki model krzyża, który razem ze sztandarem włoskim rzucony był na biegun — i w końcu prasa zaznajamia czytelników z najbliższemi planami człowieka, który powrócił z bieguna północnego.

W najbliższych dniach prof. Bohounek wyjeżdża z Pragi na odpoczynek. Wydanie dzieła, w którem uczony Czech opisze wyprawę, jest zabezpieczone umową, zawartą już dawniej. W umowie tej jest zastrzeżenie, że Nobile wskaże pismo naukowe, w którem musi się najpierw ukazać praca Bohounka, natomiast co do wrażeń z podróży, uczony czeski nie jest skrępowany i już dzisiaj prowadził pertraktacje z firmami wydawniczemi.

Najbliższe plany prof. Bohounka — to wypoczynek, ślub, wstrzymany wyjazdem do królestwa lodów, a potem dopiero systematyczna praca nad uporządkowaniem tego cennego i licznego materjału naukowego, który został przywieziony z Północy.

C. M.

Gdynia — Indje — Daleki Wschód

W związku z zabiegami poważniejszych przedsiębiorstw górnośląskich o ułatwienie eksportu na Daleki Wschód wyrobów cięższkiego przemysłu, wyłoniony został projekt zawarcia umowy z jedną z większych norweskich firm okrętowych.

Projekt przewiduje uruchomienie bezpośredniej linji okrętowej Gdynia—Indje i Gdynia—Japonja—Chiny — Władywostok. Komunikacja odbywałaby się przy pomocy 2-ch okrętów, raz na miesiąc.

Opinja amerykanina
o więziennictwie polskiem

Bawił w ubiegłym tygodniu w Warszawie p. William Baxter, amerykański delegat na Kongres Pracy Społecznej, który odbył się w Paryżu w dniach 9—13 lipca r. b. Pan Baxter, jako delegat stanu Connecticut, zajmuje się specjalnie sprawami więziennictwa. Podczas pobytu w Warszawie, zwiedził więzienie mokotowskie i umieścił w księdze więziennej następujący zapis, świadczący chlubnie o stanie więziennictwa w Polsce: „W ciągu 45 lat mojej pracy w dziedzinie więziennictwa, nie dane mi było zwiedzić więzienia, które możnaby porównać z więzieniem warszawskiem".

Zatarg o płace górników

O ile w sprawie zatargu o płace górników na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem nie dojdzie do porozumienia pomiędzy górnikami a właścicielami kopalń, natenczas Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ustali podwyżkę zarobków wedle własnego uznania. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zaproponowało podwyżkę 5 i pół proc., jednak żadna ze stron propozycji tej nie zaakceptowała.

Tymczasem w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku panuje spokój. Konferencja przedstawicieli górników i przedstawicieli kopalń zwołana będzie w przyszłym tygodniu.

ZDROJOWISKO DLA CHORYCH i... POLITYKÓW

(Korespondencja własna „Hasła").

Karlovy Vary (Karlsbad) w sierpniu 1928 r.

„Imperjal" — nowy wspaniały hotel, który bogactwem i elegancją prześcignął Puppa, słynnego, bezkonkurencyjnego Puppa (Pupp — oczywiście — ma nadal wiernych zwolenników!)

Niedziela. Dwie doskonałe orkiestry grają na dwóch frontach kolosalnego gmachu, jedna rzeczy poważniejsze, druga wyłącznie szlagiery taneczne. Stoliki wszystkie zajęte. Przed hotelem sznur prywatnych samochodów: ich tabliczki dałyby się ułożyć w mapę Europy.

Za żelaznym parkanem, osłoniętym przed publicznością żywopłotem, garstka gapiów z pośród ludności miejscowej: przez szpary, w żywopłocie przygląda się tańczącym parom.

W promieniach letniego popołudniowego słońca skrzy się cała, opanowując małą przestrzeń wężowemi przegubami, wysmukła brunetka w seledynowej sukni, naszywanej srebrnemi ozdobami, zlewającemi się z błyskiem brylantowej kolji i pierścieni. Czekają na nią cierpliwie tancerze najbardziej zarozumiali i pewni siebie.

— Zazdrościsz jej? — pyta młody chłopak za parkanem i wpija się badawczym wzrokiem w śliczną dziewczynę, która tuli doń miłośnie.

— Nie zazdroszczę nikomu, nikomu na świecie! — odpowiada dziewczyna w zachwytnem uniesieniu. Słowa jej skrzą się w *słońcu goręcej, jaśniej i pełniej, niż brylanty pięknej brunetki...*

Malowniczo położony „Hotel Richmond", ulubione miejsce odpoczynku spacerowiczów, lękających się dalekich wycieczek.

Przy stoliku towarzystwo panów zabawia się w karty. Zabawa — na przekór swym — sprawia wrażenie czegoś innego... *Łysy Rumun z wystającym brzuchem gryzie* zawzięcie paznogcie, drobnemu siwemu Francuzowi drgają kurczowo usta; tylko chudy Amerykanin jest — jak zawsze — spokojny.

Amorki, trzymające girlandy kwietne u wylotu mostu, prowadzącego do hotelu, odwracają ze wstrętem głowę: ich starcze twarzyczki stają się zrozumiałe w swej niepojętej na pierwsz rzut oka brzydocie, która zawarła w sobie naraz tyle wiele może prawdy życia...

Siedzę w parku na ławce. Koścista dama w angielskim kostjumie, prowadząca na smyczy okazałego wyżła, zajmuje miejsce obok mnie. Pies kręci się natrętnie koło moich nóg. — Przestań! Leż tutaj! — strofuje po polsku dama.

— Że też pani chciało się zabrać psa aż do Karlsbadu! — dziwię się szczerze.

— Czyż biednemu psu miejskiemu nie należy się trochę powietrza? — odpowiada dama.

Należy się bezwątpienia! Zwłaszcza psu, trzymanemu w kraju, gdzie tyle biednych dzieci miejskich nie zdobyło jeszcze tego prawa...

Nieduży kościół św. Magdaleny — arcydzieło sztuki barokowej. W bocznej niszy przed skromnym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej z polskim napisem: „Pod Twoją obronę!" klęczy zgarbiona staruszka i modli się żarliwie, poniszczoną dłonią strącając raz po raz łzy

Staram się dowiedzieć, kim jest i skąd.

— Z Kielc, z samych Kielc! — wyjawia chętnie. — Córka wysłała mnie na kurację... Żebym dłużej pożyła... Mam córkę ogromnie wykształconą, a przytem dobrą, rzadko dobrą... Pracuje w szkole powszechnej, ale oprócz tego udziela lekcyj prywatnych... W najlepszych domach... W tym roku strasznie się lekcjami obarczyła... bylebym mogła tylko wyjechać... Kochana córka... Więc już się na wszystko zgodziłam... Odwiozła mnie do Warszawy, a stamtąd wyprawiła z jedną ze swych koleżanek... Ta mnie tu urządziła i opiekuje się mną...

Spruedl — źródło, wytryskujące na minutę przeszło 2000 litrów gorącej leczniczej wody!

Przed wielką misą, do której zlewa się ta niezwykła fontanna, zbierają się w określonych godzinach wszyscy kuracjusze. Dziewczęta wprawnie napełniają kubki.

— Cud! Cud Boży! — szepce w uniesieniu otyły pop do swego towarzysza, emigranta rosyjskiego: — i nie zmarnowany, lecz rozum nie przez ludzi wyzyskany! Oto ona — Europa!

— A niechby ją, tę Europę!!! — klnie emigrant. W jego złości drga niewypowiedziana tęsknota za krajem.

Zastanawiając się nad nią, słucham opowiadania mego sąsiada, Niemca, który od dwudziestu lat przebywa stale w Indjach holenderskich i co pięć lat przyjeżdża na sześć miesięcy do Europy.

— Tęskni pan za Europą? — pytam.

— Ech, nie! Ale trzeba wszak do niej zajrzeć!

Restauracja Puppa. Jazgot widelców i noży brzęk porcelany i szkła, rozmowę i śmiech gości, uwijanie się kelnerów nakrywa i stapia w swoistą całość gońna orkiestra.

Przy stoliku w rogu siedzi niepozorna figura i studjuje spis potraw: tak czyni to nie gourmand, który szuka czegoś najsmaczniejszego, lecz człowiek zmuszony w każdej chwili liczyć się z zawartością swej portmonetki.

Korzystam z wolnego miejsca obok niego. Przestawia się jako dziennikarz estoński; bawi w Karlsbadzie na kuracji (ma bezpłatne kąpiele, kurtaksę i wszelkie udogodnienia), a jednocześnie pisuje korespondencje do kraju.

— Byłoby idealnie, gdyby nie ta szalona drożyzna — żali się z zakłopotaniem — korespondent musi wszędzie być, wszystko widzieć, poznać życie danej miejscowości, żyjąc niem. No, a na to... — Zaczyna się śmiać nerwowo. Śmieję się wraz z nim: rozumiemy się tak dobrze!...

W wytwornym hotelu „Savoy Westend", w samem śródmieściu, na wewnętrznej górze, a jednak zdala od gwaru uzdrowiska, mieszka prezydent Republiki Czechosłowackiej — Masaryk.

W odległości kilkunastu zaledwie kroków, w eleganckim hotelu „Bristol", naprzeciwko poważnego kościoła anglikańskiego, stanął niemiecki minister spraw zagranicznych — Stresemann.

Obydwaj przyjechali — podobno... tylko na kurację.

Wieczór. Miasto w dolinie jarzy się lampami elektrycznemi. W hotelach na szczycie również płoną światła.

Ludzie chorzy i starsi kryją się w pokojach — przestają jakby istnieć. Dla młodszych, zdrowych dzień się nie skończył: w nocnych lokalach nieokiełznana żądza używania, świadoma środków, któremi rozporządzą bez ograniczenia, dyktuje jeszcze swe wymagania kuplecistom, tancerzom i tancerkom, podniesionym oklaskami, muzykantom, ogłuszonym hałaśliwością własnego repertuaru, akrobatom kelnerom i elastycznym kelnerkom, odwykłym od spoczynku, czekającym na skinienie posłańcom, nawpół przytomnym szoferom i niezmiernie czujnym portjerom.

W okalających zdrojowisko górach śni tajemnicza cisza, kołysana łagodnym szumem lasów. W granatowej ciemni niebios modlą się gwiazdy...

M. P.

KRONIKA

Wtorek, dnia 7 sierpnia, Kajetana W.
Środa, dnia 8 sierpnia, Cyrjaka i Larga M.

TEATRY.

Letni — Sami gramy.
Gong — Profesor Steinach w Łodzi.
Cyrk „Medrano" i menażerja. — Program Nr. 2.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Sandy i Królewicz Fiołków.
Casino — Kobieta bez nazwiska.
Czary — Te, których kupić nie można.
Corso — Ćmy paryskie.
Dom Ludowy — Piotr Wielki.
Mimoza — Nie grzesz matko.
Oświatowy — Za kulisami ekranu.
Odeon — Bestja.
Resursa — Co może kobieta.
Record — Podpory tronu.
Splendid — Mąż bez ślubu.
Spółdzielnia — Gehenna Miłości.
Syrena — Ta, która się sprzedała.
Słinks — Bigamja.
Venus — Harry Peel.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 7 sierpnia, dyżurują następ. apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski, (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Groźba wymówienia umowy

obowiązującej w przemyśle włókienniczym

Zarząd główny Związku Klasowego Robotników Przemysłu Włókienniczego, omawiając sprawę żądania zmiany cennika w przemyśle włókienniczym i wypowiedzenia umowy, przekazał sprawę tę komitetowi wykonawczemu do zadecydowania.

Jutro odbędzie się to posiedzenie, a wobec wzrostu kosztów utrzymania w ostatnim czasie i ciągłych zatargów na tle niestosowania cennika, możliwem jest, że zapadnie decyzja wypowiedzenia umowy w przemyśle z dniem 15 b. m. i wystawienia szeregu żądań, mających na celu podniesienie stanu materjalnego robotników niezależnie od należnej im obecnie podwyżki według komisji statystycznej, jak również związki zażądają gwarancji, że zawarta umowa będzie honorowana przez wszystkich przemysłowców.

Powrót komendanta P.P. z urlopu

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu i objął urzędowanie Wojewódzki Komendant P. P. p. podinspektor Elsesser-Niedzielski.

Bezrobotni pracownicy umysłowi

protestują przeciwko zmianom w systemie wypłat

Jak już donosiliśmy, wypłata zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym, korzystającym z państwowej pomocy ustawowej przejęta została przez Ogólnopaństwowy Zakład Ubezpieczeń dla Pracowników Umysłowych, który w Łodzi poruczył uskutecznianie wypłaty zasiłków Kasie Chorych. Powyższa zmiana wywołała wielkie rozgoryczenie wśród pracowników umysłowych, ponieważ uważają oni, że w dalszym ciągu wypłatę zapomóg powinien prowadzić Fundusz Bezrobocia, jako doskonale z techniką wypłat obznajmiony.

Składom wódczanym grozi zamknięcie

Ostatni okólnik Ministerstwa Skarbu zezwolił pozbawionym koncesyj kupcom branży winno-wódczanej prowadzić przedsiębiorstwa do dnia 1-go stycznia 1929 r. w tych wypadkach, gdy opinja Urzędu Wojewódzkiego wypadnie dla nich przychylnie.

Wobec tego, iż w ogromnej większości wypadków Województwo wydaje opinje nieprzychylne dla kupców, spodziewana jest masowa likwidacja przedsiębiorstw alkoholowych. W sprawie tej pierwsze Stowarzyszenie Kupców Detalistów będzie interwenjować u władz ustawodawczych.

Zabójstwo przez omyłkę

Kupiec łódzki zamordował przechodnia

wziąwszy go za swego rywala

Wstrząsającej zbrodni dokonano ubiegłej soboty w Piotrkowie.

Na ulicy Kaliskiej zabity został mieszkaniec Piotrkowa niejaki Samburski. Zabójcą okazał się właściciel sklepu kolonjalnego w Łodzi — Jan Hotas. Wdrożone dochodzenie policyjne ustaliło następujące szczegóły strasznej zbrodni.

W swoim czasie przy ulicy Wólczańskiej w Łodzi założyli sklep kolonjalny niejaki Jan Hotas i Witowski. Przedsiębiorstwo prosperowało bardzo dobrze i niewątpliwie Hotas i Witowski pozostaliby jeszcze wspólnikami przez czas dłuższy, gdyby nie to, że Witowski zapałał afektem do młodej i urodziwej żony Hotasa.

Zdołał sobie pozyskać wzajemność młodej kobiety i skłonić ją do opuszczenia męża.

Hotas nie przypuszczał, iż żona, którą bardzo kochał, zdradza go ze wspólnikiem, do którego żywił wielkie zaufanie.

Bardzo się zmartwił, gdy pewnego dnia Witowski oświadczył mu, iż występuje ze spółki, ponieważ pragnie przenieść się na prowincję.

Po otrzymaniu swego udziału Witowski wyjechał, a wraz z nim wyjechała i Hotasowa.

Wówczas dopiero Jan Hotas zrozumiał jaki był powód wystąpienia ze spółki Witowskiego.

Zrozpaczony zaczął poszukiwać wiarołomnej żony i zdradzieckiego wspólnika. Poszukiwania te jednak pozostały bez rezultatu.

Po pewnym dopiero czasie doszła go wieść o tem, iż żona jego zmarła na suchoty, maltretowana przez Witowskiego.

W ubiegłą sobotę Jan Hotas przypadkowo bawił w Piotrkowie. Nagle ujrzał przed sobą Witowskiego. Zaślepiony żądzą zemsty za krzywdę, wyrządzoną jemu i nieszczęsnej żonie, chwycił kamień i podbiegłszy do idącego rywala, zadał mu straszliwy cios w tył głowy.

Przechodzień padł broczący krwią i wówczas Hotas z przerażeniem stwierdził, że nie jest to Witowski, lecz jakiś obcy zupełnie człowiek, jak się okazało później mieszkaniec Piotrkowa — Samburski.

Nieszczęśliwy po paru minutach zmarł. Zabójca został aresztowany.

Wiele firm łódzkich padło ofiarą

sprytnego oszusta z Nowogródka

Przed paru miesiącami przybył do Łodzi solidny z pozoru kupiec z Nowogródka, niejaki Maks Grosman, który podając się za właściciela wielkiego składu manufaktury w wymienionym mieście, zawarł z szeregiem firm łódzkich korzystne dla siebie transakcje, nabywając większe ilości materjałów włókienniczych, przyczem jako pokrycie wręczył firmom weksle, rzekomo klientowskie, opatrzone jego żyrem.

Odebrawszy zakupione towary wyjechał do Nowogródka.

Terminy płatności weksli, zbiegły się w ubiegłym tygodniu.

Ani jeden z weksli nie został wykupiony, przeto sprawa stała się podejrzaną. Firmy łódzkie porozumiały się z sobą i wysłały na miejsce do Nowogródka specjalnego delegata w celu stwierdzenia co się dzieje z Grosmanem.

Wysłannik stwiedził, że Grosman przed kilku zaledwie dniami zlikwidował swój skład, przedstawiający wartość kilkudziesięciu tys. zł. i wyjechał w nieznanym kierunku.

Drogą dochodzenia policyjnego ustalono, że do podpisania weksli, wręczonych tytułem pokrycia firmom łódzkim, Grosman zmusił swych pracowników.

Za zbiegiem rozesłano listy gończe i onegdaj Grosman został aresztowany na dworcu Wiedeńskim w Białymstoku w chwili, gdy zaopatrzony w paszport zagraniczny zamierzał siąść w pociąg w celu wyjazdu do Niemiec.

Oszust przewieziony został do Łodzi i osadzony w więzieniu przy ulicy Kopernika do dyspozycji sędziego śledczego.

W sferach kupieckich Łodzi afera Grosmana wywołała wielkie poruszenie.

Z życia miast polskich

Radom

Konsolidacja Stanu Średniego. Przyjazd p. Prezydenta.

Radom jest miastem wybitnie przemysłowem i handlowem. Rzemiosło jest tutaj również bardzo rozwinięte. Dość powiedzieć, iż na 70 blisko tysięcy mieszkańców samych szewców jest około 3 tysięcy. Przeszło 20 cechów rzemieślniczych, Resursa Rzemieślnicza mieszcząca się w swym własnym gmachu, wielkie stowarzyszenie rzemieślnicze pod nazwą „Zjednoczenie Rzemieślników", potężny oddział Stowarzyszenia Kupców Polskich, Bank Rzemieślniczy i t. p. i t. p., wszystko to świadczy, iż Radom jest jednem z największych ośrodków rękodzieła polskiego na terenie Województw Centralnych Rzeczypospolitej.

Koło Zjednoczenia Stanu Średniego powstało już tutaj w lutym r. b., ale wybory do Izb Ustawodawczych tak zaprzątnęły umysły wszystkich interesujących się bardziej sprawami politycznemi ,aniżeli społecznemi, że Koło Zjedn. Stanu Średniego w Radomiu nie przedsiębrało przez czas dłuższy żadnej żywszej pracy.

Dopiero w czerwcu ukonstytuował się na walnem zebraniu Koła nowy Zarząd w sposób następujący:

Adwokat Wigora Jan — prezes, Wendel Roman, urzędnik B. G. Kraj. — sekretarz I, redakt. Mężnicki Witold — sekretarz II, Pełczyński Jerzy — urzędnik magistratu, inż. Iwanicki Włodzimierz, dyr. garbarni „Chrom" Wierzbicki Stanisław, prezes Stowarzyszenia Kupców, Peters Teodor, prezes Koła, prezes „Zjedn. Rzemieśl.", Osiński Michał — II vice-prezes Koła — przemysłowiec.

Nowy ten Zarząd, składający się z najwybitniejszych ludzi z pośród Stanu Średniego w Radomiu wziął się energicznie do roboty. A więc może on się już poszczycić założeniem Spółdzielni Wytwórczej obuwia p. n. „Przyszłość", w której znalazło zajęcie wielu zubożałych szewców, pracujących poprzednio dla hurtowników-żydów. Następnie Zarząd zajął się sprawą wyborów do Izby Rzemieślniczej, przedsięwziął Społeczne - Handlowej, przedewszystkiem więc rejestracją wszystkich uprawnionych do głosowania rzemieślników.

Aby przeprowadzić tę sprawę energiczniej pobudzić ospałych i wogóle ułatwić rejestrację ogółowi rzemiosła, Zarząd utworzył specjalny Komitet Wyborczy, złożony z pp. Petersa Teodora — prezesa, Osińskiego Michała, Pełczyńskiego Jerzego, Balcera Edwarda, Zielińskiego Aleksandra, Winczewskiego, Pazdona i Prackiego. Komitet Wyborczy oprócz spraw czysto technicznych, jak rejestracja rzemieślników, propaganda prasowa i plakatowa, wysyła także prelegentów do innych miast, by uświadomić rzemiosło o potrzebie rejestracji i głosowania do Izby.

W ubiegły piątek odbyło się nadzwyczajne zebranie Zarządu Koła, w którem z ramienia Rady Naczelnej Zjedn. Stanu Średniego w Warszawie brał udział p. Stanisław Wolski z Warszawy.

Na zebraniu tem omawiano plan pracy na m. sierpień, załatwiono wiele spraw organizacyjnych, a wreszcie w związku z przyjęciem P. Prezydenta Rzeczypospolitej wybrano specjalny Komitet w składzie następującym: pp. adw. Jan Wigora, prezes Koła, Wierzbicki Stanisław i Peters Teodor — vice-prezes Koła, Pietruszewicz Wiktor — prok. Banku, prof. Małuja Michał, inż. Smyjewski Witold.

Komitet ten ma zająć się przyjęciem Pana Prezydenta i reprezentować Zjednoczenie Stanu Średniego na wszystkich uroczystościach, jakie miasto przygotowuje na cześć Głowy Państwa.

Wyniki wyborów

do Rady Miejskiej w Turku

Wybory do Rady Miejskiej w Turku, przeprowadzone w dniu 5 sierpnia, dały wyniki następujące:

Lista Nr. 1 — Ewangelicy — głosów 206 mandat 1.

Lista Nr. 2 — P. P. S. — głosów 1543 mandatów 10.

Lista Nr. 3 — Mieszcz. Blok Gosp. — głosów 969 mandatów 6.

Lista Nr. 5 — Sjoniści — głosów 698 mandatów 4.

Lista Nr. 7 — Właśc. Nieruch. — głosów 155 mandat 1.

Lista Nr. 8 — Ortodoksi — głosów 357 mandatów 2.

Przebieg wyborów spokojny.

„Pamiętaj, że łatwiej i lepiej jest TYSIĄC RAZY wystrzegać się niedbałego obchodzenia się z ogniem, niż RAZ JEDEN być skazanym na los pogorzelca i czekać z wyciągniętą dłonią na miłosierdzie ludzi"

(Z Odezwy Pana Wojewody do ludności)

Biuro informacyjne dla maturzystów

Akademicka Grupa Pracy, mająca na celu przyjście z pomocą maturzystkom i maturzystom, zorganizowała w naszem mieście Biuro Informacyjne w sprawie studjów akademickich.

Biuro rozpoczyna swą działalność w piątek, dnia 10 sierpnia i czynne będzie 3 razy tygodniowo: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 17—19 w lokalu Bibljoteki Młodzieży Polskiej, Konstantynowska 26, prawa oficyna, I-sze piętro.

Narazie udzielane będą wiadomości, dotyczące zapisów i studjów na niżej wymienionych wyższych uczelniach: 1. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, 2. Uniwersytet w Lublinie, 3. Uniwersytet Poznański, 4. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, 5. Politechnika Warszawska, 6. Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie, 7. Wolna Wszechnica Polska w Warszawie i w Łodzi, 8. Politechnika w Zurichu (Szwajcarja).

O rozpoczęciu udzielania informacyj w sprawie innych szkół akademickich, zarówno krajowych jakoteż zagranicznych, zostaną podane specjalne zawiadomienia.

Co usłyszymy dziś

przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

WTOREK, 7-go sierpnia

13.00—13.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
13.10—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram.
15.20—17.25 Przerwa.
17.25—17.50 Transmisja odczytu z Poznania
17.50—18.00 Przerwa
18.00—19.00 Koncert popołudniowy
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.30 Przerwa
19.30—19.55 Odczyt p. t. Służba wojskowa a zdrowie (Dział Higjena i Medycyna) — wygł. mjr. Babecki.
19.55—20.05 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej.
20.05—20.15 Nadprogram i komunikaty.
20.15 Koncert Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo.
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.
22.30—23.30 Muzyka taneczna z rest. Oaza. Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i Karbowiaka.

Kosztowny flirt romantycznego kupca

P. Grinfeld postradał 10 tys. zł.

prowadząc rozmowę z piękną współtowarzyszką podróży

Niezwykłą przygodę, jakby żywcem wyjętą ze scearjusza filmowego przeżył p. Leon Grinfeld, który przybył na parę dni do Łodzi w sprawach handlowych.

P. Grinfeld przywiózł ze sobą większą sumę pieniędzy i część wydał na towar, który odesłał ekspedytorowi, a sam postanowił „rozerwać" się w Warszawie.

Na dworcu warszawskim wsiadł p. Grinfeld do przedziału i zajął miejsce przy oknie.

Na jednej ze stacyj do tegoż przedziału weszła ciekawa para, a mianowicie: stary, ledwie ruszający się mężczyzna, prowadzony pod ramię przez piękną, młodą kobietę, ubraną niezwykle elegancko.

Młoda kobieta zwróciła się do p. Grinfelda z zapytaniem, czy nie ustąpiłby miejsca przy oknie jej choremu... mężowi, na co oczywiście p. Grinfeld natychmiast zgodził się i nieznajoma, posadziwszy chorego, otuliła go pledem i wkrótce w cichem dotychczas przedziale rozległo się miarowe, choć dość głośne, chrapanie męża pięknej kobiety.

Nieznajoma, dziękując jeszcze raz p. Grinfeldowi, przepraszała go za kłopot, a równocześnie, zaznaczyła, że mąż jej zawsze tak głośno chrapie, co jest wynikiem jego długotrwałej choroby, wobec czego zaproponowała p. Grinfeldowi, by wyszedł z nią na korytarz troszkę pogawędzić.

Kupiec był olśniony niezwykłą urodą nieznajomej, to też skwapliwie skorzystał z propozycji i na zapytanie przygodnej towarzyszki, oświadczył że wyjechał na dwa dni z Łodzi, gdzie załatwiał większe tranzakcje handlowe, że Łódź bardzo mu się podoba, a szczególnie łodzianki...

Nieznajoma po tem opowiadaniu zwierzyła się p. Grinfeldowi, że jest bardzo nieszczęśliwa, gdyż rodzice wbrew jej woli wydali ją za człowieka starszego i chorego, lecz uczynili to z wyrachowania materjalnego, nie licząc się z tem, że ona jest młodą i chciałaby użyć świata.

P. Grinfeld był zachwycony nietylko urodą, lecz i szczerością swej towarzyszki, która opowiadała mu między innemi o swych triumfach w Łodzi, tłumacząc się, że przecież nie może przy boku chorego męża tracić młodych lat, poczem dała do zrozumienia p. Grinfeldowi, że w Warszawie może z nim przepędzić kilka godzin, oczywiście pod warunkiem, że mąż zostanie przez nią umieszczony w jakimś pensjonacie pod opieką.

W pewnej chwili piękna nieznajoma po kilku bardziej intymnych zwierzeniach wsunęła kupcowi do rąk bilet wizytowy z adresem warszawskim, prosząc, by przed powrotem do Łodzi odwiedził, ją lub porozumiał się telefonicznie, poczem zaproponowała, by wejść zpowrotem do przedziału, gdyż nogi ją zabolały od dłuższego stania.

W przedziale młoda kobieta przykryła abażurem lampę i siedząc w półmroku rozpoczęła już bardziej realny flirt, a kupiec znów całkowicie przejęty tragicznym losem młodej kobiety, przykutej do starego i schorzałego mężczyzny, przysięgał, że musi ją wyzwolić z pęt i nawet pomiędzy jednym a drugim pocałunkiem układał już realny plan wyzwolin.

W pewnej chwili, gdy zbliżano się do Warszawy, mąż pięknej niewiasty głośno chrząknął i obudził się, wskutek czego oczywiście przestrzeń pomiędzy kupcem, a jego nadobną towarzyszką zwiększyła się; po chwili pociąg przystanął nastąpiło serdeczne pożegnanie i znaczący uścisk drobnej rączki, westchnienie i p. Grinfeld pełen najlepszych nadziei znalazł się ze swemi pakunkami na dworcu, a później w hotelu.

Gdy portjer zażądał dokumentu, kupiec wyjął portfel i zbladł, stwierdziwszy brak 10,000 złotych.

Przerażony kupiec zaalarmował policję, tu wyrażono przypuszczenie, a następnie z pewnością stwierdzono, że owa piękna nieznajoma i jej „mąż", to sprytna para złodziei, odpowiednio ucharakteryzowana.

Zadźwięczały dzwonki telefoniczne do Łodzi. P. Grinfeld ogląda coraz to inne albumy przestępców w policji, lecz „tak pięknej kobiety nie widzi", a władze policyjne w Warszawie i Łodzi biedzą się nad wyszukaniem kobiety, którаby była o wiele ładniejszą od tych, których podobizny posiadają dotychczas urzędy śledcze.

P. Grinfeld powrócił do Łodzi i szuka pięknej kobiety, która kosztowała go 10,000 złotych gotówką.

Niemiłe skutki wyjazdu na letnisko

Zwolennikowi wycieczek skradziono futer za 15 tys. zł.

Jak bardzo ryzykownem jest zostawianie mieszkań w porze letniej bez opieki, świadczy wypadek kradzieży, dokonanej w dniu onegdajszym przy ulicy Narutowicza Nr. 7.

Lokator tego domu p. Goldberg wyjechał na niedzielę na wieś do swej rodziny, przyczem nie pozostawił w mieszkaniu nikogo.

Gdy wczoraj rano wrócił z letniska, stwierdził z przerażeniem, że drzwi mieszkania są otwarte, w pokojach zaś panuje wielki nieład, świadczący o gospodarce złodziei.

Jak się okazało, złodzieje otworzywszy drzwi wytrychem, skradli z mieszkania p. Goldberga futra ogólnej wartości 15.000 złotych.

Powiadomiony o powyższem Urząd Śledczy podjął energiczne śledztwo.

Zawód miłosny przyczyną samobójstwa

Desperatka powiesiła się na klamce

U państwa Żurawskich, zamieszkałych przy ulicy Fabrycznej Nr. 19, od pewnego czasu pełniła obowiązki służącej 23-letnia Zofja Gawłowicz.

W ostatnich dniach p. Marja Żurawska zauważyła, iż służąca jej znajduje się w stanie silnej depresji moralnej. Wczoraj rano p. Żurawska weszła do kuchni i cofnęła się z przerażeniem, gdyż na klamce okiennej wisiała służąca. Wszczęła alarm, zbiegli się lokatorzy i desperatkę, nie dającą już żadnych oznak życia odcięto.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził skon. Trupa zabezpieczono do zejścia władz sądowo-śledczych.

Jaka była przyczyna rozpaczliwego czynu Gawłowiczówny narazie nie ustalono. Istnieje prawdopodobieństwo, że dokonała samobójstwa na tle zawodu miłosnego.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

Tragiczny skok z trzeciego piętra. Dwa zamachy samobójcze. Nieszczęśliwy wypadek w Rudzie. Tajemnicze postrzelenie. Upadek z drabiny. Ofiary pomyłki. Pobity urzędnik. Pod kołami tramwaju.

Przy ulicy Wiznera 12, zamieszkały tamże Franciszek Cybulski od dłuższego czasu miewał nieporozumienia ze swą żoną. Gdy wczoraj o godzinie 3 po południu doszło znowu do ostrej scysji między małżonkami, zdenerwowany Cybulski otworzył okno i z trzeciego piętra rzucił się na bruk uliczny. Do desperata zawezwano niezwłocznie pogotowie Kasy Chorych, jednakże przybyły lekarz stwierdził już tylko skon Cybulskiego.

* * *

Przy zbiegu ulic Gdańskiej i Konstantynowskiej jakiś młodzieniec popełnił zamach samobójczy. Zawezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił desperatowi pierwszej pomocy. Jak ustalono był to 22-letni Mieczysław Niechowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy 28 p. Strz. Kaniowskich 11.

* * *

Przy ulicy Zagajnikowej Nr. 36, napiła się w celu samobójczym jodyny 20-letnia służąca Helena Osieja.

* * *

Wczoraj w Rudzie Pabjanickiej podczas zabawy w Parku Stefańskiego niejaki Golike zaczął tonąć. Rzucono mu się na ratunek i wydobyto na brzeg. Zawezwany lekarz Kasy Chorych przewiózł nieszczęśliwego do domu.

* * *

Przy ulicy Rajtera 33, koło Stawu Jerozolimskiego przez nieznanego sprawcę postrzelony został z rewolweru 17-letni Eryk Grojew, robotnik zamieszkały przy ulicy Borysza 3. Kula strzaskała mu kość prawego uda. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu postrzelonemu pomocy, przewiózł go do domu.

* * *

W dniu wczorajszym na dziedzińcu fabryki Rozenblata przy ulicy Karola 36 odbywały się ćwiczenia fabrycznego oddziału straży pożarnej. Podczas tych ćwiczeń spadł z drabiny z dość znacznej wysokości strażak 28-letni Antoni Pietraszek, ulegając powikłanemu złamaniu prawej ręki. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu Pietraszkowi pierwszej pomocy przewiózł go do domu.

* * *

W dniu wczorajszym w mieszkaniu swem przy ulicy Pawiej 8, napił się przez pomyłkę amonjaku 61-letni robotnik Kazimierz Wilm.

* * *

Wskutek braku dozoru rodzicielskiego w mieszkaniu rodziców swych przy ulicy Krótkiej 5/7 napiła się rozczynu siarczanu miedzi 2-letnia Teodora Rakowicz. Do nieszczęśliwego dziecka zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił je na miejscu w stanie nie budzącym już żadnych obaw.

* * *

W restauracji przy ulicy Kopernika pobity został ostrem narzędziem urzędnik państwowy 23-letni Stefan Hołbik, zamieszkały przy ulicy Kopernika 62. Do pobitego zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł go do domu.

*

Przed domem Nr. 67 przy ulicy Zielonej, pod koła tramwaju linji Nr. 17, dostał się przebiegający przez jezdnię 9-letni Wacław Stąpiński, zamieszkały przy ulicy Nowo-Cegielnianej 39. Do nieszczęśliwego chłopca zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdziwszy złamanie podudzia prawego i ogólne ciężkie obrażenie, przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala Anny Marji.

Nasza nieostrożność z ogniem naraża nas i naszych bliźnich na niebezpieczeństwo okrutnej śmierci, a nasze domostwa oddaje na pastwę niszczycielskiego żywiołu.

Rabin Fajner

zrzekł się mandatu radzieckiego

W sferach radzieckich krążyły ostatnio wersje, że rabin Fajner, który przeszedł do Rady Miejskiej z listy Bezpartyjnych Żydów, zrzekł się mandatu pod presją tegoż stronnictwa. Zainterpelowany przez nas w tej sprawie rabin Fajner potwierdził prawdziwość owych pogłosek.

Fundacja Łódz. Automobil Klubu

dla straży pożarnej w Woli Grzymkowej

Łódzki Automobil-Klub ufundował dla Straży Pożarnej w Woli Grzymkowej z wdzięczności za pomoc, okazaną przy organizacji wyścigów, drabinę uniwersalną systemu Szczerbowskiego.

Drabinę tę, opatrzoną w piękną plakietę, wręczono Komendantowi Straży w Woli Grzymkowej, Panu Antoniemu Charemzie z odpowiedniem podziękowaniem.

Teatr i Sztuka

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Wystawiony ostatnio program rewjowy p. t. „Sami gramy", zyskuje coraz większe powodzenie. Publiczność zaśmiewa się do łez na doskonałym skeczu „Wesoły Nieboszczyk" w wykonaniu pp. Dąbrowskiej, Niemirzanki, Puchniewskiej, Winawera (świetny Karawaniarz), Kubińskiego, Tartakowicza, Skorasińskiego i Kijowskiego, który równocześnie całość wyreżyserował. Szereg produkcyj tanecznych w wykonaniu pp. Soboltówny, Szmarówny, Wojnara i girlsów przyczynia się do uświetnienia tego miłego widowiska.

Niespodzianką dla publiczności są audycje radjowe firmy Radjo-Audion (Traugutta Nr. 1) w antraktach. W czasie produkcji tanecznych pp. artystki ofiarowują publiczności kwiaty (firmy Salwa) i czekolady (firmy Suchard). Akompanjament muzyczny w niezawodnych rękach Zygmunta Białostockiego. Początek przedstawienia o godz. 9 wiecz. Po przedstawieniu komunikacja zapewniona. Kasa czynna codziennie w parku Staszyca od godz. 7 wiecz.

Robotnicy miejscy nie chcą zmieniać pracy

Onegdaj odbyło się w lokalu Polskich Związków Zawodowych „Praca" zebranie robotników sezonowych miejskich, na którem omawiana była sprawa przenoszenia przez Magistrat robotników z plantacyj na roboty kanalizacyjne i na roboty przy budowie domów robotniczych na Polesiu Konstantynowskiem.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wyniku uchwalono założyć protest przeciwko przenoszeniu robotników z jednej roboty na drugą, oraz wysłać delegację do Województwa z prośbą, by podjęło ono interwencję w kierunku skłonienia Magistratu do zaniechania tego rodzaju postępowania.

Na Polesiu kradną materjały

przeznaczone na budowę domów

Ławnik p. Izdebski wyjechał na Polesie Konstantynowskie, by przyjrzeć się rozpoczynającym się przygotowaniom do budowy domków robotniczych.

Wracając, zauważył furę wapna, jadącą z Polesia do miasta, co bardzo go zaciekawiło, doszedł więc do woźnicy, pytając dla kogo i skąd wapno wozi.

Wykrętne odpowiedzi woźnicy wzbudziły podejrzenie ławnika, wezwał więc policję, a wówczas woźnica przyznał się, iż wapno pochodzi z kradzieży, dokonywanej systematycznie z zapasów, czynionych przez firmę I. Tyller na Polesiu Konstantynowskiem.

Policja prowadzi dochodzenie, a woźnica Marcin Renc został narazie aresztowany.

Jak uchronić się od tyfusu brzusznego?

W związku ze wzmagającą się liczbą zachorowań na tyfus brzuszny Wydział Zdrowotności Publicznej wydał ulotki, zawierające wskazania zapobiegawcze:

1. Nie pij surowej wody!
2. Nie pij mleka nieprzegotowanego!
3. Nie kupuj owoców i jarzyn od niechlujnych sprzedawców!
4. Nie jedz owoców nie obranych!
5. Myj ręce przed jedzeniem!
6. Chroń produktn spożywcze przed kurzem i muchami!
7. Nakłaniaj wszystkich do tępienia much!
8. Nakłaniaj rodzinę chorego do przyjęcia szczepionek zapobiegawczych!
9. Zawiadamiaj o spostrzeżonych ucybienach sanitarnych!
10. Zawiadamiaj o zachorowaniach na choroby zakaźne Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi (Plac Wolności Nr. 1 — I-sze piętro, okienko Nr. 12).

Prace nad filmem łódzkim postępują naprzód

Prace nad realizacją wielkiego filmu pod tytułem „Łódź-Manchester Polski" posuwają się żywo naprzód. Sfilmowana została ogólna panorama miasta. Przejście od dworca Łódź-Fabryczna do Łódź-Kaliska, szereg charakterystycznych typów łódzkich, ogólny widok zakładów przemysłowych, wjazd do miasta ze wszystkich stron, oraz gmachy i świątynie. Dokonane zostaną również zdjęcia gmachów Instytucyj Użyteczności Publicznej Komunalnych oraz Kasy Chorych m. Łodzi. Jak wiadomo, obraz powyższy ma znaczenie propagandowe i wyświetlany będzie nietylko w kraju, lecz i zagranicą.

Tajemnicza zbrodnia pod Słupcą

Wieśniaczki znalazły w lesie zwłoki nieznanego mężczyzny

Strasznego odkrycia dokonały w sobotę rano wieśniaczki we wsi Trąbczyn gminy Oleśnica powiatu Słupeckiego, które udały się do lasu na grzyby.

Na mchu, w pobliżu drogi znalazły trupa jakiegoś mężczyzny z raną w głowie.

O odkryciu swem niezwłocznie powiadomiły sołtysa, ten zaś policję. Wdrożono natychmiast energiczne dochodzenie, które ustaliło, że zmarłym jest 24-letni mieszkaniec wsi Augustynów gminy Oleśnica, Zygmunt Łukomski.

Do idącego przez las ktoś najprawdopodobniej strzelił z zasadzki, rana bowiem w głowie trupa okazała się postrzałową.

Morderstwa dokonano według wszelkiego prawdopodobieństwa na tle porachunków osobistych, gdyż w kieszeni Łukomskiego znaleziono nietknięty portfel z pieniędzmi. Dalsze dochodzenie prowadzone jest przez policję z całą energją.

HASŁO SPORTOWE

Wyścigi kolarskie na Krzywiu

Pierwsze miejsce zajęli kolarze „Resursy"

W ubiegłą niedzielę na szosie Krzywie—Stryków Ł. K. S. zorganizował międzyklubowe wyścigi kolarskie, które przyniosły następujące rezultaty:

Bieg główny na 50 klm. wygrał Koprowski Bolesław (Resursa) w czasie 1:46.7, przed Tylińskim (Resursa) 1:47.6.4. Trzecim był Musel Władysław (TZS).

Bieg klubowy dostępny dla członków Ł. K. S. wygrał Sobola Stanisław, który przebył przestrzeń 20 klm. w czasie 42.28.2, przed Leszczyńskim i Hercem.

Bieg turystyczny na 15 klm. dostępny dla wszystkich. Pierwszy przybył Podsiadły Jerzy z Sokoła aleksandrowskiego w czasie 31.25.6, drugi Fuks Artur (Unja) przed Stachurskim (TUR).

W biegu juniorów pierwsze miejsce zajął Stefański W. (K. E.) w czasie 14.59.2, drugim był Wójcik (TUR) i trzecim Szefer, niestowarzyszony.

Pogoda nie dopisała. Warunki biegów ciężkie. Startowało 24 jeźdźców.

Akademickie mistrzostwa świata w Paryżu

W dniach od 12—17 b. m. rozegrane zostaną w Paryżu akademickie mistrzostwa świata. Na zawody te z ramienia Polski jedzie ósemka wioślarska A. Z. S. warszawskiego, a do lekkiej atletyki pojadą tylko Wejs i Jaworski, gdyż reszta zawodników ma startować w meczu lekkoatletycznym z Rumunją.

Epokowy przełom w kinematografji

Filmy w barwach naturalnych

W tych dniach odbyła się w Berlinie, w sali związków niemieckich inżynierów publiczna demonstracja, przełomowego w dziejach kinematografji wynalazku Jana Szczepanika. Wartość tego nowego wynalazku polega na tem, że daje on obrazy w barwach naturalnych, a więc w takich, w jakich je widzimy.

Zauważyć przytem należy, że dotychczas posiadamy t. zw. filmy „kolorowe", przeważnie trójbarwne, których jednak wywołanie i zastosowanie pochłaniało olbrzymie kapitały. Znawca, a nawet fachowiec w barwnej fotografji, widząc rezultat wynalazku Szczepanika na ekranie, musi stwierdzić genjalność umysłu wynalazcy.

Na czem polega tajemnica wynalazku Jana Szczepanika? Pomijając szczegóły, należy skonstatować, że zdjęcia aparatem Szczepanika dokonuje się przy pomocy jednego objęktu, jednak zapomocą ośmnastu, z tyłuż kamerami, złączonemi w jeden duży aparat fotograficzny. W wyniku takiego zdjęcia (t. zw. „ciągłego" bez ciemnych przerw) wyświetlenie filmu odbywa się w podobnych warunkach i to jest właśnie zasadnicza zmianą w dotychczasowej kinematografji.

Ogólnie bowiem jest wiadomą rzeczą, że dzisiejszy kinematograf polega na przerzucaniu na ekran kilkudziesięciu obrazków na sekundę; to czyni właśnie wrażenie ciągłości. Właściwie więc tylko wrażenie, gdyż momo to zdajemy sobie sprawę, że obraz drga, i ruchy wyglądają zbyt przyśpieszone. Błędy te usunie aparat Szczepanika.

Wynalazca i konstruktor tego epokowego wynalazku Jan Szczepanik, zmarł po dziesięcioletniej pracy nad swem dziełem, tak, że wynalazek opatentował i oddał na usługi ludzkości syn jego Zbigniew, student politechniki lwowskiej.

Wynalazek jest już opatentowany w całym świecie, a patenty są wyłączną własnością rodziny ś. p. Jana Szczepanika. Zaznaczyć wkońcu należy, że wiadomość o tym wynalazku naszego rodaka podali pierwsi Niemcy, z uznaniem wyrażając się o epokowym wynalazku Polaka.

Rozszerzenie zakresu prac kanalizacyjnych

W bieżącym tygodniu zostaną rozpoczęte roboty kanalizacyjne na ul. Konstantynowskiej na dwuch odcinkach: przy ul. Nowotowarowej oraz przy ul. Zakątnej.

Prace na tym drugim odcinku posuwać się będą ulicą Konstantynowską do Żeromskiego, Żeromskiego do Zawadzkiej i Zawadzką do rogu ul. Piotrkowskiej.

W bieżącym tygodniu również zostaną wznowione robty kanalizacyjne na ul. Wólczańskiej między ul. 6-go Sierpnia i Andrzeja, które były chwilowo przerwane z powodu opóźnienia w nadejściu potrzebnych materjałów.

Rejestracja przedsiębiorstw przemysłowych

W związku z przeprowadzaną rejestracją przedsiębiorstw, które powstały przed dniem 16 grudnia 1927 roku, Urząd Przemysłowy I-ej Instancji przy Magistracie m. Łodzi zwołał na środę, dnia 8 b. m. o godz. 11 rano, w lokalu Urzędu (Plac Wolności Nr. 14), konferencję z przedstawicielami organizacyj przemysłowych, kupieckich i rzemieślniczych w celu wyjaśnienia podstaw i techniki przeprowadzanej rejestracji.

Przez nieostrożność z ogniem własnemi rękoma pozbawiamy nasze rodziny dachu nad głową, a siebie samych — warsztatów pracy.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 6 sierpnia 1928 r.

AKCJE.

Dolarówka — 83
Bank Polski — 179,50
Bank Handlowy — 117
Bank Dyskontowy — 134,50
Bank Zw. Sp. Zarob. — 82
Cukier — 60
Firlej — 67
Węgiel — 97,50
Lilpop — 40,50
Modrzejów — 42
Starachowice — 53,50
Borkowski — 15,5
Spirytus — 38

Tendencja przeważnie słabsza.

Kurs urzędowy 1 grama czystego złata równa się 59244. Kurs obliczeniowy 100. w złocie równa się 172. Dolar w obrotach prywatnych 8,88 Rubel złoty 4,63½ Rubel srebrny 295. Ruble w bilonie ros. 135.

„Najtańszym, najłatwiejszym i najlepszym sposobem zapobiegania pożarom jest ostrożność, a strzeżonego i Pan Bóg i dobrzy ludzie strzegą".

(Z Odezwy Pana Wojewody do ludności)

Zadania Wystaw Ogrodniczych

W związku z wystawą ogrodniczą, w parku Źródliska, której otwarcie ma nastąpić we wrześniu b. r. umieszczamy poniżej artykuł, nadesłany nam przez komitet wystawy.

Głównem zadaniem Wystaw jest cel reklamowy. Wystawa ma również wykazać, czem dana dzielnica czy kraj rozporządza, na co trzeba zwrócić większą uwagę, tak hodowcy, jak konsumenta. Dalej jest ona szkołą praktyczną zarówno dla wystawców jak i zwiedzających, gdyż fachowcy mają możność unaocznienia sobie błędów, zwiedzającym zaś wystawa daje bodźca do naśladownictwa.

Każda wystawa jest przeglądem sił wytwórczych zarówno w jakości jak i ilości. Jeżeli każda wystawa ma doniosłość społeczną, tem większą doniosłość ma wystawa ogrodnicza w Polsce, a szczególnie w Łodzi z powodu zaniedbania u nas tej gałęzi wytwórczości. Ściśle biorąc poza b. dzielnicą pruską i większemi miastami innych dzielnic Polski, ogrodnictwo jakby nie istniało.

Większość narodu: mieszczaństwo i włościaństwo, a także robotnik polski nie odczuwa tego braku, aczkolwiek nie można powiedzieć, aby nie okazywała mu sympatji i nie usiłowała nauczyć się ogrodnictwa.

Kursy ogrodnicze mają w Polsce powodzenie zarówno na Kresach zachodniach, jak wschodnich, w miastach i we wsiach.

Ogrodnictwo jest tem ważniejsze dla Polski że własność rolnicza uległa ogromnemu rozbiciu, podtrzymywanemu silnym przyrostem ludności i wskutek czego położenie gospodarstw karłowatych przy dotychczasowym ich systemie gospodarczym uprawy zbóż będzie podlegało coraz większym trudnościom.

Dałoby się temu do pewnego stopnia zapobiec przez wprowadzenie do kuchni włoskiańskiej urozmaicenia w postaci różnych warzyw, nieznanych w polskiej wsi ze smaku, ani nawet nazwy.

Belgijski włościanin, pracujący na swem karłowatem gospodarstwie, urozmaica sobie pożywienie różnemi warzywami i owocami, przyrządzając sobie nowe sałaty, kapusty, marchewki, buraczki, fasolę, czy pomidory, gdy polski włościanin prócz kapusty kwaszonej i ziemniaków innego warzywa nie zna.

Pod postacią warzywa produkuje się z jednostki przestrzeni bez porównania więcej na tej strawnej niż w postaci zboża, to też mniejszy niedostatek cierpi na drobnej działce włościanin włoski czy belgijski, niż polski, gdyż umie on wyprodukować obfitsze pożywienie, więcej rozmaite i tańsze.

W małych miastach nie bywa wiele lepiej niż na wsi, co do jakości odżywiania się.

O kompotach, galaretach, winach owocowych i t. p. drobny mieszczanin, rzemieślnik wie bardzo niewiele i nie dowiedziałby się więcej gdyby nie wystawa, która mu to przedstawi i nauczy go zwłaszcza gdy pomyślano o różnych kursach w czasie wystawy, jak to będzie miało miejsce na Wojewódzkiej Wystawie Ogrodniczej w Łodzi.

Ogrodnictwo i ze strony piękna powinno być odpowiednio uwzględnione przez społeczeństwo, szczególnie w Łodzi i jej okolicy, gdyż piękno przyrody w postaci roślinności i kwiecia roztacza czar przed człowiekiem i budzi szlachetne instynkty, jednocześnie łagodzi nawet najdziksze obyczaje, wpływa to szczególnie na młode pokolenie.

Kraj zadrzewiony i ukwiecony sprawia na każdym miłe wrażenie i świadczy o kulturze danego narodu, podczas gdy nagie chaty i gołe drogi mówią o zacofaniu.

Inne państwa, jak Belgja, Niemcy — wyprzedziły nas pod tym względem. Nawet na zachodzie Polski jakże jest inaczej...

Będąc ostatnio na wystawie w Toruniu, zdumiony byłem tą masą kwiecia i pnączy na balkonach domów.

U nas wystawa ogrodnicza jest wielkim nagromadzeniem cudów natury, które mogą być oglądane przez tysiączne rzesze i wielu zwiedzających zapragnie mieć u siebie niejedno z widzianych rzeczy.

W ten sposób wystawa przyczyni się do rozbudzenia w społeczeństwie piękna przyrody, przyczyni się do naśladownictwa, a zatem wpłynie korzystnie na kraj i jego obywateli.

Wpływ moralny byłby już wielkim plusem Wystawy ogrodniczej, ale wpływa ona bardzo dodatnio także na podniesienie dobrobytu materjalnego, bo zachęca do ulepszania swego gospodarstwa i jest szkołą postępu, daje poznać niejeden błąd, którego się dotąd nie zauważyło z przeświadczenia, że tak być powinno.

Jeżeli ktoś ma u siebie drzewo rodzące liche owoce, a zobaczył na wystawie dobór pięknych jabłek, gruszek czy śliw, napewno postara się, aby u siebie wychodować takie, jakie widział na Wystawie. Obserwator zatem zwrócił uwagę na swój błąd, który będzie się starał naprawić. Podobnych błędów bywa w każdem gospodarstwie sporo, co prowadzi nas do coraz więcej trudniejszych warunków życiowych i co doprowadziło do tego, że sprowadzamy za miljony owoców z zagranicy, a u siebie zaniedbujemy i nie wyzyskujemy tak dobrych warunków dla produkcji owoców.

Kraje zachodniej Europy podniosły się nie tylko przez szkolnictwo, ale i przez wystawy, które odbywają się tam często i w różnych kierunkach, a które bynajmniej nie nużą ani obojętnieją, lecz są podnietą do postępu, do dorównania, a nawet do wyprzedzenia drugich Na podobnym wyścigu korzysta nietylko jednostka, ale i ogół, a zatem i całe Państwo.

Prezes i Dyrektor
Wojewódzkiej Wystawy Ogrodniczej
w Łodzi

(—) Zygmunt Kaczorowski.

Loty nad Atlantykiem

w ciągu ostatniego dwudziestolecia

Najwięcej ofiar pochłonął ocean w roku ubiegłym

W związku z tragicznie zakończonym lotem transatlantyckim Kubali i Idzikowskiego, podajemy w porządku chronologicznym dotychczasowe próby pokonania Atlantyku:

Rok 1908.

W r. 1908 inżynier amerykański Wright, podjął myśl przelotu prze Atlantyk, którą z braku odpowiednich motorów musiał porzucić.

Rok 1919.

W roku tym wystartował pierwszy do lotu transantlantyckiego por. Read (Ameryka), który opuścił Amerykę 15 maja 1919 r. i po 16-godzinnym locie wylądował na Azorach. W trzy dni po nim startuje por. Hawker, którego aparat spadł do morza i został uratowany przez parowiec, 2 czerwca 1919 r. wystartował Anglik kpt. Alcock i por. Brown z lotniska St. Jean w Ameryce a po 28 godz. wylądowali w Irlandji. Był to pierwszy przelot człowieka nad Atlantykiem. Dnia 2 lipca tego samego roku sterowiec ang. R. 34 wyruszył ze Szkocji na podbój Atlantyku i po 108 godzinach zatrzymał się w Long Island, a 11 tego miesiąca rozpoczął lot powrotny do Anglji przebywając ocean Atlantycki w obie strony.

Rok 1922.

30 marca 1922 r. 4-ej ofic. portugalscy odbyli lot nad połudn. Atlantykiem docierając 18 maja do Rio de Janeiro.

Rok 1924.

Po dwuletniej przerwie dwaj lotnicy amerykańscy wystartowali z Krikwall w Irlandji i przeleciawszy Islandję i Grenlandję wylądowali 2 września w Indian Harbour, kończąc tem lot dookoła świata.

Rok 1926.

W r. 1926 wystartowali do Ameryki lotnicy hiszpańscy, którzy lot ten odbyli etapami w 3-ch dniach.

Rok 1927.

W r. ub. zainteresowanie lotami transatlantyckiemi doszło do kulminacyjnego punktu. Loty rozpoczyna Włoch de Pinedo wyruszając z Rzymu do Ameryki. W kwietniu 1927 r. na aparacie typu Sikorski kpt. Fonck wystartował z Anglji — jednak zginął w falach oceanu. 19 kwietnia próbuje daremnie startować kpt. Byrd Amerykanin. Następnie N. Davis. Lotnicy brazylijscy Parz i Roman giną. Bohaterską również śmierć ponoszą asy lotnictwa francuskiego Nungesser i Coli, którzy wystartowali z Paryża 8 maja i przepadli prawdopodobnie w okolicach Kanady.

Dnia 20 maja 1927 roku obiega kulę ziemską wiadomość, że 31-letni lotnik amerykański Karol Lindbergh po starcie w N. Jorku. po 33 godzinach lotu wylądował w Paryżu. 4 czerwca przelatują linję N. Jork—Berlin, Chamberlain i Lewin, zdobywając rekord lotu na odległość. 29 czerwca wyrusza poraz drugi Byrd, zmuszony jest jednak lądować u wybrzeży Francji. 14 sierpnia lotnicy niemieccy Lovse Köhl i Hünenfeld dolecieli z Bremy do wybrzeży Anglji. 17 sierpnia Amerykanie Brook i Schlee wylecieli z Ameryki do Londynu, jednak wskutek burzy powrócili.

19 sierpnia giną lotnicy amerykańscy Radtern i Stone. 31 tego samego miesiąca śmierć ponoszą pułk. Minchin, Hamilton i ks. Löven stein. Śmierć pochłania nowe ofiary. Giną lotnicy: Bertand, Hill i Payne, 13 sierpnia: Tully i Meedaff, 16 września dokonują nieudałego przelotu z Dublina do N. Jorku lotnicy Fitzmaurice i Mac Intosch. 18 września powracają też Amerykanie Schiller i Wood. W październiku ub. r. ponawiają Niemcy kilka prób podboju Atlantyku, wkońcu z przelotów oficjalnie regugnują. 10 października lotni francuscy Coste i La Brix startują z Paryża i po kilku etapach lądują 20 października w Buenos Aires.

Rok 1928.

Rok bieżący przynosi nowe loty, zwycięstwa i zawody. 13 marca r. b. giną lotnicy angielscy Machay i Hintschlief. Dopiero Niemcom: Köhlowi, Hünenfeldowi i Irlandczykowi Fitzmaurice udało się po raz pierwszy przelecieć z Europy do Ameryki. Drugi lot transatlantycki udaje się lotnikom francuskim: La Coste'owi i Le Brix'owi, odbywającym raid dookoła świata.

W lipcu r. b. startują: Francuz Paris i Anglik Courtenay, ale obaj zatrzymują się na Azorach.

3 sierpnia 1928 r. o godz. 5 .45 wyruszają lotnicy polscy, majorowie Idzikowski i Kubala na podbój Atlantyku, jednak z powodu burzy i defektu motoru, wracają zpowrotem.

A ile też w Łodzi?

W Paryżu jest tylko 13 szczęśliwych małżeństw

W stolicy Francji powstała niedawno „Akademja moralno-polityczna". Jeden z członków tej Akademji zadał sobie pracę przeprowadzenia statystyki szczęśliwych i nieszczęśliwych małżeństw w Paryżu. Na badania swoje poświęcił przeszło rok, a wyniki tych badań cyfrowo przedstawiają się następująco:

Żon, które uciekły od mężów 1131, mężów, którzy uciekli od żon 2348, małżeństw legalnie rozwiedzionych 4175, małżeństw na stopie wojennej 13345, małżeństw skrycie toczących walkę 13278, małżeństw zupełnie obojętnych we wzajemnym stosunku 55250 małżeństw uważanych za szczęśliwe 3175, prawie że szczęśliwych 127, naprawdę szczęśliwych małżeństw 13.

Byłoby interesujące dowiedzieć się w jaki sposób przeprowadzono ową statystykę? czy wprost pytano małżonków, jak wysoką jest temperatura ich wzajemnej miłości, czy też użyto pomocy modnych dzisiaj detektywów...

A gdyby taką statystykę przeprowadzić w Łodzi? Dowiedzielibyśmy się ciekawych rzeczy!

Trumna jako prezent ślubny

Przed sądem w Gracu toczyła się niezwykła sprawa o obrazę. Oskarżonym był klub męski „Szczęśliwe bytowanie", nakładający swym członkom jako najważniejszy warunek — bezżenność.

Pomimo tego niedawno ożenił się jeden z członków, Jerzy D., nie uprzedziwszy o tem owego klubu. Niemniej zarząd dowiedział się o tem i w cztery dni po ślubie do drzwi młodego małżeństwa wczesnego przedpołudnia zadzwoniono.

Służąca otworzyła drzwi i ujrzała posłańca z trumną i listem. Zbladła na widok trumny, wzięła list i wpadła z nim do pokoju, w którym młoda małżonka samotnie siedziała przy śniadaniu, oznajmiając o przykrej przesyłce. Młoda kobieta, nie zważając, że list adresowany był do jej męża, rozerwała kopertę i przeczytała następujące słowa: „Życzymy Ci jaknajlepiej! Dlatego wiedz: Tylko martwa żona jest dobrą żoną! — Podpis: Zarząd klubu „Szczęśliwe bytowanie".

Przez chwilę młoda kobieta stała jak skamieniała, potem rozgniewana odesłała posłańca z trumną i wytoczyła skargę sądową o obrazę przeciwko prezesowi klubu.

Po krótkiej rozprawie sędzia uwolnił oskarżonego od zarzutu obrazy z tem uzasadnieniem, że wprawdzie jego postępek nie odznaczał się dobrym smakiem, jednakże nie nosi cech obrazy.

Powódka wniosła prośbę o rewizję wyroku.

600 miljonów lat temu

kwitło już życie na ziemi

Królewskie Tow. Geograficzne w Londynie otrzymało wiadomość o odkryciu, dokonanem przez słynnego geologa prof. Edgeworth Davida z Sydney, dzięki któremu dowiadujemy się, że na ziemskim globie kwitnęło życie już sześćset miljonów lat temu.

Profesor David od trzydziestu lat poświęca się badaniu metryki matki ziemi. Ostatnio wpadł on na pomysł przyjrzenia się przez mikroskop odnalezionym przezeń we Flinders Range, w Australji nieznanym minerałom. I oto oczom jego ukazały się przedziwne skamieniałe stworzenia barwy seledynowej i różowej, które zdradziły profesorowi tajemnicę wieku ziemi.

— Powinienem dać sobie samemu w twarz — oświadczył profesor swoim kolegom — jestem skończony osioł. Szukałem od 30 lat tych właśnie żyjątek i dopiero dzisiaj przyszedł mi na myśl mikroskop.

Profesor David odnalazł owe pseudo minerały na przestrzeni od Adelaidy aż do Kimberley w zachodniej Australji i w dużym promieniu, w okolicy portu Hedland. Okazało się teraz, że są to warstwy skamieniałych skorupiaków, zbliżonych wyglądem do krewetek, raków — nawet pająków. Wielkość ich wynosi przeciętnie cztery do pięciu cali. Jedno z owych żyjątek ma dobrze zachowany przewód odchodowy, inne podobne jest do minjaturowego gatunku.

Dzięki odkryciu australijskiego profesora upadają wszelkie teorje, które ustalały wiek ziemi. Okazuje się bowiem, że już na 600 miljonów lat wstecz, na ziemskim globie kwitło życie.

Profesorowie Walter Howchin i Gooch z uniwersytetu w Adelaidzie uczestniczyli w doświadczeniach, dokonanych przez prof. Davida.

Na wieść o odkryciu, Król. Tow. Geograficzne nadesłało z Londynu depeszę gratulacyjną na ręce uczonego, który zdaniem uczonych angielskich dostarczył paleontologom materjału do badań, który wystarczy im przynajmniej na sto lat.

Harry Millard Lynch

Przedruk wzbroniony 1)

Wołanie wśród nocy

I.

Spoglądałem z niedowierzaniem na szerokie schody, ziejące ciemnością, podczas gdy Haynes patrzał na mnie z dziwnym uśmiechem.

— Głupstwo — powiedziałem w końcu.

— Tak, tak — zgodził się grzecznie ze mną, — jednak coś tam jest.

— Pójdę na górę i wykurzę ich stamtąd.

— E!

— Wiesz, że mam rewolwer. — Podniosłem głos, aby mnie usłyszano po górze. Haynes mruknął pogardliwie:

— Dużo tam zrobisz ze swoim rewolwerem.

Lecz ja już wchodziłem na schody.

Wpadłem w tę historję zupełnie niewinnie, nic nie wiedząc o Danielu Durgan'ie, Antonim James'ie, o ich planach i zamiarach, nie wiedziałem o tej trzeciej, czarnowłosej Irlandce i, naturalnie, nie wiedziałem również o ciemnokrwistem złocie.

Dostałem serdeczne zaproszenie od Douglas'a Haynes'a:

— Przyjedź, kiedy będziesz chciał. — Przebywał on od kilku tygodni w Gunsight, w swojej posiadłości nad jeziorem Vitry.

Doskonałe polowanie na kaczki, rybołówstwo — wyjątkowo dobre w tym roku. Nie trzeba zawiadamiać listem — pisał — poprostu przyjechać!

Haynes zapraszał mnie do Mc. Vitry już kilkakrotnie, podczas poprzednich sezonów myśliwskich, lecz interesa, lenistwo, lub inne okoliczności nie pozwalały mi przyjąć zaproszenia. Teraz skorzystałem z niego i w godzinę później wsiadłem do wagonu — i oto dlaczego dostałem się w wir tej awantury.

Północny pociąg przybywa do Mc. Vitry już prawie w nocy. Wysiadłem na malutkiej opuszczonej stacyjce-bocznicy, w ciemnościach, otoczony walizkami, futerałami na strzelby i wędki. Żywej duszy nie było na stacji. Przecież jechałem dwa dni, a więc było aż nadto czasu na doręczenie depeszy, ale jak zwykle bywa, dziesiątki okoliczności mogły te mu stanąć na przeszkodzie.

Dzień nie był chłodny, lecz nocny wiatr dął lodowato. Furkot silnika motorówki przyjemnie dźwięczał mi w uszach.

Ogromnie śmieszna jest ślepota ekscentryczna — byłem pewny, że nikt oprócz mnie nie wysiadł na tej małej stacyjce.

Haynes spotkał mnie po chwili na przystani.

— Dostałem twoją depeszę — wytłumaczył. — Charley Chin, metys, przyniósł ją wczoraj. Jezioro jest trochę burzliwe, inaczej zdążyłbym na stację.

— Nie czekałem długo przecież — dodałem — i zdarzało się, że przyjeżdżałem później.

— Nie czekałem długo przecież — dodałem — i zdarzało się, że przyjeżdżałem później.

— Nie czekałem długo przecież — dodałem — i zresztą noc nie była bardzo zła; obydwaj przeżywaliśmy gorsze. Dobrze — ciągnąłem — że się znów spotykamy.

Nie była to zdawkowa grzeczność, lecz Haynes poprawił coś w motorze i nic mi nie odpowiedział. Pomyślałem sobie, że właściwie wiem bardzo mało o Haynes'ie, pomimo tego, że kiedyś żyliśmy w wielkiej przyjaźni. Uprzytomniłem sobie, że ostatni raz widziałem go 5 lat temu. Boże, co może zrobić 5 lat z człowiekiem.

Noc była bezksiężycowa, lecz dość jasna. Po godzinie jazdy zamajaczył brzeg — i regularna, czarna linja zalewającej świat ciemności. Starałem się dojrzeć światło na przystani, ale nic nie dostrzegłem.

— Czyż niema latarni na przystani? — spytałem, starając się zagłuszyć warkot motoru.

— Niema, ale znam drogę.

Wkrótce skręcił pod kątem prostym, znów zakręcił, zatrzymał motor i przybiliśmy łagodnie do platformy przystani. Namacałem pociemku pale i przymocowałem linę.

— Masz gdzieś latarnię elektryczną Doug? Pamiętaj, że ja nigdy nie widziałem tego przeklętego jeziora.

— Zapomniałem latarki, ale platforma jest szeroka i zupełnie bezpieczna. No, hop! Ja wyciągnę bagaże.

Zabrał walizki i poprowadził.

— Idź tylko za mną, tu jest ścieżka.

Willa znajdowała się o jakie sto metrów od brzegu; tonęła w zupełnych ciemnościach. Dziwiłem się, dlaczego Haynes nie zostawił światła. Otworzył drzwi kluczem i weszliśmy do dużego, komfortowo urządzonego hallu, pełnego wygodnych foteli. Pośrodku stał duży, piękny stół dębowy. Na kominku palił się wesoły ogień. Odetchnąłem z satysfakcją, miarkowaną jedynie chwilowym żalem, że nie jesteśmy sami, gdyż zdaleka, dochodziły nas jakieś głosy. Haynes nie wspomniał mi przedtem o innych gościach.

O ile mogłem sądzić z pierwszego wrażenia dom był jednopiętrowy i prawie wszystkie pokoje wychodziły na hall, w którym się znajdowaliśmy. Haynes umieścił w kącie moje walizki i zapalił story w oknach.

— Ciągnie — wytłumaczył. Rolety doskonale zatrzymują wiatr.

Potem zapalił lampę naftową i wówczas mogłem się dobrze przyjrzeć hall'owi który po mimo dużych rozmiarów robił wrażenie miłego, przytulnego, zwłaszcza po przebytej podróży wśród ciemnej i chłodnej nocy. Dopiero teraz zorjentowałem się, że dom jest jednopiętrowy, gdyż wzdłuż jednej ściany biegły schody, a drzwi wychodziły na galerję. W międzyczasie Haynes krzątał się po pokoju. Czy jadłem obiad? — Tak, w pociągu. — Może jednak coś lekkiego? — Nic, dziękuję. — Cygaro, papierosa? — Nie, mam fajkę. — Ciepło! Może przeciągi?

— Nie rób ze mnie starej baby! — zawołałem w końcu. Bardzo mi się tu podoba i pozostanę, dopóki mnie nie wyprosisz.

Wszystko to, co mówił Haynes, nie wyglądało na Haynes'a, którego pamiętałem. Dlaczego dotychczas nie zaproponował mi, żebyśmy się czegoś napili?

Haynes zakrzątnął się i po chwili podał mi ceremonjalnie (na tacy, słowo daję) cocktail!

jeden coctail!

A gdzież twój?

— Nie mam teraz ochoty.

— Po pięciu latach nie masz ochoty?

— Nie, — odpowiedział z roztargnieniem — nic nie będę pił teraz. Może jeszcze drugi? Kiwnął głową, poprawił firankę, spróbował czy zamek we drzwiach jest pewny, wkońcu usiadł na fotelu i wbił wzrok w ogień na kominku.

Po chwili przeprosił, że musimy zadowolić się lampami naftowemi, ale wodociągi funkcjonują zupełnie dobrze. W końcu westchnął głęboko...

I to był Douglas Haynes!

Poznaliśmy się 10 lat temu i przez pięć lat byliśmy prawie nierozłączni, dopóki Haynes nie wyjechał na południe i ani jego powodzenie, ani liczne miljony, tak nagle i bajecznie zdobyte, nie zmieniły naszej przyjaźni.

Zawsze było w nim tyle ognia, naiwna chęć życia — natura żywa i bezpośrednia. I oto ten człowieczek, wzdychający nad brakiem elektrycznego światła, odmawiający kieliszka na odnowienie przyjaźni — miał być tym samym Haynes'em, którego tak lubiłem?

(D. c. n.)

Kino Spółdzielni

Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych

w ŁODZI, ul. Sienkiewicza № 40.

607

Od wtorku, dn. 7-go do poniedziałku, dn. 13-go sierpnia 1928 r. włącznie

Najkosztowniejszy film europejskiej produkcji obecnego sezonu!

GEHENNA MIŁOŚCI (ORŁOW)

Golgota niedoświadczonego dziewczęcia w 10-ciu aktach.
Wystawa filmu tego przechodzi wszystko dotąd widziane.

W rolach głównych: **Iwan Petrowicz**, jako porucznik Orłow **Vivian Gibson, Ewi Ewa, Bruno Kastner i Alex. Georg**

ŚPIEWY w wykonaniu ulubieńca publiczności **Zyg. Ullasa**, który wykona z tow. orkiestry szereg romansów rosyjskich.

NASTĘPNY PROGRAM: **„MIŁOSTKI"** W rolach głównych: ??????

Z powodu remontu kina wyświetlać się będzie tylko dwa seanse dziennie w ogrodzie: I-szy o godz. 7.30 i II-gi o godz. 9.30 wiecz. począwszy od dnia 6-go sierpnia r. b.

Dziś i dni następnych

KINO TEATR „SYRENA"

ŁÓDŹ ALEKSANDROWSKA 37 TEL. 49-48

Dziś i dni następnych

Tylko dla dorosłych!
Dwa potężne szlagiery 23 akty w jednym programie!
Siódmy podwójny program!

I-szy obraz: **Ta, która się sprzedała...**

Wielki dramat obaczajowy w 12 aktach. Reżyser A. Rowland, przedstawia w obrazie tym tragedję i zgniliznę moralną pdwojennego życia Wiednia.

W rolach głównych: ANNA A. NILSON i CONWAY TEARLIC.

II-gi obraz: **„Venus z Wenecji"**

Wielka komedja w 11 aktach — Reżyser Marschall Neilan

W roli głównej: CONST. TALMADGE.

rkiestra symfoniczna. Sala wentylowana. Początek seans. w dni powsz. o godz. 5-ej pp., w soboty i święta o godz. 1-ej pp., w soboty i święta od godz. 1—1.30 pp., dla dorosłych 60 gr., dla dzieci 30 gr. oraz w poniedziałki od godz. 5-ej pp.

Następ. progr. 2 filmy 23 akty 1-szy film: „Kochankowie" (Przyjaciel domu) 12 akt. Ramon Novaro i Alice Terry. 2-gi film: „Mama nie pozwala" Ch. Murray i G. Sidney. Wkrótce. „Wesoła wdówka"

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD GALWANIZACYJNY

„GALWANIKEL"

PUSTA 7

przyjmuje wszelkie roboty, jako to:

Niklowanie, srebrzenie i złocenie

Drykowanie wszelkich metali

Wykonywanie ramek do LUSTER I TAC.

Ceny umiarkowane. Wykonanie solidne i punktualne.

Niklowanie rur wielkości do 4 metrów.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Od wtorku, dnia 7-go do poniedziałku, dnia 13-go sierpnia 1928 r. włącznie

Co może kobieta

(Ta, która panuje)

W roli głównej nasza rodaczka:

Stanisława Galone.

Początek seansów w dni powszednie o g. 5,30, 7,15 i 9;
203 w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

Do akt № 525 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, I rewiru, pow. Łódzkiego **Bronisław Dembowski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd 86, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że dn. 13 sierpnia 1928 r. od godz. 10-ej rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Masy upadłości firmy „Tow. Akc. Zgierskiej fabryki maszyn Juljusza Hoffmana, składających się z traktora 4-o skibowego francuskiego szarpacza, maszyny do krajania parkietów, maszyny do pisania, kasy ogniotrwałej, 2-ch koni, wozu i 2 ch platform, ocenionych na sumę zł. 9500.

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego 18

Łódź, dn. 13 lipca 1928 r.

KOMORNIK
B. Dembowski.

Do akt № 933 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Józef Tomaszewski**, zamieszk. w Łodzi, przy nlicy Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 16 sierpnia 1928 r., od godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej № 111, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, składających się z pianina, należących do Abrama Bekera, oszacowanych 560 zł.

Łódź, dn. 2 sierpnia 1928 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski.

Do akt № 948 1928 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Józef Tomaszewski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 17 sierpnia 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Lipowej pod № 83, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z salfaktorów, należących do firmy „A. Proppe i T. Fiedler", oszacowanych 10,000 zł,

Łódź, dn. 27 sierpnia 1928 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski.

Dr. DONCHIN

Specjalista chorób oczu powrócił do kraju

przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7 po poł.

ul. Moniuszki 1

759 Telefon 9-97.

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32

powrócił 758

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8 do 10 rano i od godz. 5—8 wiecz

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia

Starsi samodzielni

Elektromonterzy

i chłopcy do praktyki poszukiwani

Adolf Meister i S-ka

Łódź, ulica Piotrkowska № 165
od 12 — 1 i od 6 — 7

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26.

Od wtorku, dn. 7-go do poniedziałku, dn. 13-go sierpnia 1928 r. wł.

Program № 29

Dla dorosłych początek seansów o godz. 8.45 i 21.— w soboty i w niedziele, o godz. 16.45, 18.45 i 21.—

Dramat osnuty na tle sławy i nędzy aktorów.

W rolach głównych: Iwan Mozżuchin i Natalja Lisienko.

Za kulisami ekranu

NADPROGRAM:

HOLLYWOOD (Szał filmowy)

Dla młodzieży pocz. seansów o g. 15-ej i 17.—, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej

Dramat w 8-miu aktach

DELFIN FRANCJI

NADPROGRAM: ???

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr.
Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, III-30 gr.

W poczekalniach kina codz. od godz. 22
201 audycje radjofoniczne.

6,000 zł.

poszukuje na pierwszy numer hipoteki, procent od umowy. Zgłoszenia biuro „Obrona", Andrzeja 44, od 8—1 rano i od 3—6 wiecz.

Dla każdego coś mądrego i pięknego!

Zawiera jedyny najnowszy zbiorowy katalog książek (dobrze opracowany, obszerny, 132 stron dwuszpaltowych, format 17×24) jakiego brak odczuwał dotychczas każdy czytelnik.

Powyższy katalog wydała

Księgarnia Al. LACHA w Zgierzu

i po otrzymaniu zł. 1.50 znaczkami pocztowemi lub przez P. K. O. 65,136 (wartość katalogu zł. 5) wysyła takowy wraz z warunkami nabywania książek na spłaty.

Nie zwlekając, zamawiajcie, gdyż do soli i chleba książki potrzeba.

Okazja!

Przy ul. Ogrodowej Nr. 26

w podwórzu II piętro

u **A. Przybycina**

410 można dostać

Obrazy, lustra, landszafty

za wkładem 6 i 10 zł.
po 2 złote i po 5 złot. tygodniowo.

Student

Uniwersytetu Warsz. udziela lekcyj. Zapóźnionym metodą skróconą. Zgłaszać się ul. Zachodnia 20, m. 4.

Poszukuję szofera

ze znajomością robót stolarskich (meblowych). Oferty do „Hasła" pod lit. „U. W." 822

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów

leczenie lampą kwarcową

Andrzeja № 2.

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów, W niedziele i święta
756 od 10—12.

Dr. Heller

Choroby skórne i weneryczne

ul. Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 5—8 Dla pań spec. od godz. 5—6 po poł. dla niezamożnych

Ceny lecznic.

753

Dr. med.

A. Żebrowski

Choroby uszu, nosa i gardła

Przyjmuje wyłącznie w Lecznicy „VITA", **ul. Piotrkowska 45**

Tel. 44-47.
od 1—2. 761

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Sprzedam

budkę węglową, owocową i magiel z powodu wyjazdu. Cena przystępna byle zaraz, Konstantynowska № 121. 822

Plac rogowy

przy ulicach Kościuszki i Rudzkiej w Chojnach. przestrzeni 4125 □ łokci do sprzedania Krause, Łódź, Pabjanicka 47

Sklep

z pokojem, kuchnią i suteryną od zaraz do wynajęcia. Wiadomość Andrzeja 60, parter 19. 825

Sprzedam

kontuar wraz z płytą marmurową i 2 szafki. Wiadomość ul. Brzezińska № 65, Urbański. 817

Stare gazety

w większych ilościach można nabyć u Trombkowskiego, Składowa 23, telefon 61-71. 689

Wolne posady

Ogrodnik

(pierwszorzędna siła) potrzebny. Oferty Piotrkowska 96, koleje dojazdowe. 829

Poszukuję

posady dozorcy dziennego, albo nocnego w fabryce, lub większym domu. Na żądanie mogę przedstawić świadectwa Oferty proszę składać do Administracji pod „S. T."

Dziewczyna

potrzebna do obsługi na przychodnie. Ogrodowa 24, sień 3 mieszkanie 4. 827

Potrzebna

sklepowa lat starszych samotna z wyższej sfery, pierwszeństwo krawcowa z maszyną lub za kaucją, cel matrymonialny. Oferty do adm. pod „zaraz" 751

Malarzy

zdolnych poszukuje zakład malarski Garczarek, ul. Niska 4, płacę najwyższe stawki. 754

Potrzebni

czeladzie stolarscy na meblowe roboty, Konstantynowska 74 stolarnia. 818

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 3.60
Zagranica „ „ „ „	„ 6.30
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50	groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40	„ „ „	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8	„ „ „	1 „	„ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filji w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne,

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo „Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.